„NOWY ŚWIAT"
THE
POLISH MORNING WORLD
PUBLISHED
DAILY AND SUNDAY
24 UNION SQUARE
NEW YORK, N. Y.
TEL.: STUYVESANT 5493.
MEMBER
A. B. C.

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

8 PAGES 8 STRON

Published and distributed under Permit (No. 66) authorized by Act of Oct. 6, 1917, on file at the Post Off ice of New York by order of the Postmaster General.

No. 254. Rok XXIV. DAILY AND SUNDAY
NEW YORK, Niedziela, 11-go września (Sunday, Sept. 11th) 1921
Entered as second class matter March, 31st, 1914. at New York Post Office, New York.
Cena numeru 3 centy

POGŁOSKI O REZYGNACJI GABINETU WITOSA

BOLSZEWICY OBAWIAJĄ SIĘ NAPADU PAŃSTW BAŁTYCKICH

Wszystkie państwa na zachodniej granicy Rosji ślą bolszewikom groźne noty

REVAL via Londyn, 10 września. — Wrogi nastrój pomiędzy bolszewikami a państwami nadbałtyckiemi zbliża się szybko do punktu kulminacyjnego. Bolszewicki rząd rosyjski obawia się, że równocześnie z przeciwbolszewickiemi spiskami jakie ostatnio odkryto wewnątrz Rosji, państwa nadbałtyckie planują nowy najazd na bolszewicką Rosję od Finlandji do Rumunji.

Te dwa ostatnie państwa, już poraz drugi przedłożyły bolszewickiemu rządowi w Moskwie energiczne i groźne noty, oskarżając bolszewicki rząd rosyjski o naruszanie przez bolszewicką Rosję warunków pokoju, zawartych traktatów. Równocześnie państwa nadbałtyckie oskarżają bolszewicką Rosję o gromadzenie wojsk bolszewickich przeciw tym państwom, co jest niezgodne z prawdą, ponieważ armja bolszewicka rozsypała się w kawałki.

Finlandja jest specjalnie gwałtowna w oskarżaniu bolszewickiej Rosji. Jeden z wpływowych dzienników finlandzkich powtarza codziennie, że bolszewicki rząd rosyjski gromadzi wielką ilość wojsk w okolicy Petrogradu. Podobny zarzut powtarzają pisma estońskie, które oskarżają rząd bolszewicki o gromadzenie wojsk bolszewickich w okolicach Jamburga, w pobliżu granicy estońsko-rosyjskiej. Podróżni przyjeżdżający z Rosji utrzymują zaś, że nad granicą Estonji znajduje się zaledwie kilkuset żołnierzy bolszewickich, którzy marzą tylko o tym, aby ich estończycy wzięli do niewoli i dali im się najeść do syta.

Bolszewicki rząd rosyjski, twierdzi, że jakkolwiek nie pragnie wojny we wschodniej Europie, jest wciągany do tej wojny, której nie będzie mógł uniknąć przyszłej zimy.

BOLSZEWICKA ROSJA POTRZEBUJE 3,100,000 TON ŻYWNOŚCI

SAMA ROSJA MOŻE ZEBRAC TYLKO 900,000 TON POTRZEBNEJ ŻYWNOŚCI.

MOSKWA, 10 września. — Bolszewicki rząd rosyjski zdołał już zebrać zboża na zasiew dla dwuch trzecich części okolic dotkniętych głodem i wysyła to zboże pośpiesznie na miejsce, zanim się skończy sezon siewu. Gdy sezon siewu będzie pomyślny, okolice obecne objęte głodem przy następnych żniwach zbiorą tyle zboża, że go wystarczy na zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności.

Do czasu następnych żniw ludność okolic objętych głodem, będzie potrzebować na wyżywienie 3,100.000 ton. Rosja sama na tą liczbę będzie mogła zebrać tylko 900,000.000 ton.

ZABURZENIA ŻYWNOŚCIOWE W INDJACH ANGIELSKICH

ALLAHABAD, Indje angielskie, 10 września. — W mieście Meerut położonem w okolicy Dehli wybuchły groźne zaburzenia żywnościowe. W czasie zaburzeń tłumy ludności splądrowały wszystkie składy z żywnością. Zaburzenia rozszerzyły się na miejscowości okoliczne.

2,000 ludzi zostało wezwanych z powrotem do prcay

EELMIRA, N. Y., 10 września. —Filje wielkich zakładów automobilowych „Willys-Overland" znajdujące się w Elmira, N. Y. ogłosiły dzisiaj wezwanie do 200 robotników by w następnym tygodniu zgłosili się do pracy. Przeszło 2,000 robotników powróci do pracy po kilkutygodniowym bezrobociu.

Morduje dwuch kapitanów policji i ratuje się ucieczką

HABBING, Minn., 9 września. Kapitan policji D. Hays i kapitan dedektywów [illegible]assedy i policjant Kohrt, zostali dzisiaj zastrzeleni na śmierć przez John Webba, który następnie ratował się ucieczką. Szefowie policji i detektywów przyszli aresztować Webba oskarżonego o znęcanie się nad dziećmi, 18 letnim synem i młodszą córką, którzy zaprzysięgli warant przeciw ojcu. Gdy kapitan Hays wszedł do domu Webba ten nagle wyjął rewolewr i położył kapitana na miejscu trupem. Następnie drugim strzałem przeszył szyję Cussidego, który oszołomiony niespodziewanym napadem, nie zdołał się bronić. Casidy umarł w kilka chwil później.

Webb dopuściwszy się morderstwa, wybiegł z domu i zauważył policjanta Kohrta, który stał w pobliżu. Celnym strzałem ranił policjanta w ramię. Webb uchodził za najlepszego strzelca w okolicy. Szeryf powiatowy zorganizował pościg za zbiegłym zbrodniarzem.

Meksykańscy bolszewicy popierają strajkujących górników amerykańskich

MEXICO CITY, 9 września. — Na kongresie komunistów meksykańskich uchwalono dzisiaj wotum zaufania do „rewolucyjnych socjalistów West Virginii. Kongres komunistów meksykańskich uchwalił pośpieszyć we wszelki możliwy sposób rewolucyjnym socjalistom West Virginji.

BELGJA WYCOFUJE SWOJE WOJSKA Z ZAGŁĘBIA RUHR

BRUKSELA, 10 września. — Oddziały wojsk belgijskich wysłane swego czasu dla zajęcia zagłębia węglowego Ruhr, zostały wycofane stamtąd za zgodą aljantów. Oddziały belgijskie powrócą do Belgji około 15-go września.

Rząd południowych Chin domaga się dopuszczenia na konferencję ograniczenia zbrojeń

WASHINGTON, 10 września. —Tymczasowy rząd południowych Chin ogłosił formalną deklarację, że południowe Chiny nie uznają żadnej decyzji odnośnie Chin, powzięty przez konferencję ograniczenia zbrojeń w Washingtonie w dniu 11-go listopada, jeżeli na tę konferencję nie zostanie zaprowadzona delegacja rządu ołudniowych Chin. Wiadomość o ogłoszeniu tej deklaracji zakomunikował sekretarzowi stanu Hughesowi przedstawiciel południowego rządu chińskiego w Washingtonie.

Koleje amerykańskie miały w lipcu 69,485,000 ogólnego dochodu

WASHINGTON, 10 września. —Koleje w Stanach Zjedn. miały ogólnego dochodu w miesiącu lipcu 69,485.000 o 19,000.000 więcej, jak w miesiącu czerwcu. Liczba linji kolejowych, których wydatki przewyższały dochody, zwiększyła się z 52 na 72. Wszystkie linje kolejowe pierwszej klasy, szczególnie na wschodzie i w środkowym zachodzie pokrywają dochodami rozchody. Koszta otrzymania ruchu kolejowego zmniejszyły się na wszystkich linjach kolejowych od 19 do 18 procent. Koszta utrzymania ruchu kolejowego na wszystkich linjach w Stanach Zjed. w miesiącu lipcu wynosiły 462,953.000 dolarów, czyli o 12 procent niższe jak koszta utrzymania ruchu w miesiącu lipcu zeszłego roku.

50 irlandczyków ucieka z angielskiego obozu wojennnego

DUBLIN, 10 września. — Ogłoszono dzisiaj senzacyjną wiadomość, że 50 irlandczykich niepodległościowców więzionych w angielskim obozie wojennym w Curagh uciekło. Wśród jeńców wojennych którzy się ratowali ucieczką znajduje się wielu wybitnych członkw niepodległościowej armji irlandzkiej.

Zabił swoją żonę z którą się ożenił przez ogłoszenie w gazecie

FILADELFJA, 10 września.— George Dobson, lat 39, który ożenił się przed trzema miesiącami za pośrednictwem ogłoszenia umieszczonego w gazecie zamordował swoją żonę podczas sprzeczki, jaka powstała pomiędzy nim a żoną o pieniądze. Dobson był od dłuższego czasu bez pracy i żona jego, która utrzymywała dom z pieniędzy pozostałych po pierwszym mężu, odmówiła mężowi ieniędzy na wydatki poza domem. Rozgniewany mąż udusił swoją żonę i znikł bez śladu zabierając ze sobą swego syna z pierwszej żony. Policja wdrożyła energiczne śledztwo w poszukiwaniu za zbrodniarzem.

OFENSYWA WOJSK GRECKICH PRZECIW TURKOM NIE OSIĄGNĘŁA ZAMIERZONEGO CELU

Turcy ponieśli jednak tak wielkie straty, że nie mogą wykorzystać osłabienia greków

KONSTANTYNOPOL, 10 września. — Rzeczoznawcy wojenni tutaj są tego zdania, że ofensywa wojsk greckich przeciw wojskom Mustafa Paszy skończyła się zupełnym niepowodzeniem. Niepowodzenie ofensywy wojsk greckich zostało spowodowane nie tylko trudnościami komunikacyjnemi, ale głównie niedołęstwem greckich dowódzców i brakiem ciężkiej artylerji.

Wojska tureckie w ostatnich dniach stawiły atakującym je wojskom greckim energiczny opór i złamawszy wszystkie ich ataki zmusiły je do odwrotu, zadając im ciężkie straty.— Szpitale greckie w Małej Azji przepełnione są rannymi. Jedna z wiadomości otrzymana z linji bojowej, donosi, że cała jedna dywizja greckich wojsk podczas ataku na froncie Chaldagh została wycięta w pień.

Zwycięstwo wojsk tureckich jest jednak bez znaczenia, jak twierdzą rzeczoznawcy, ponieważ poniosły one tak ciężkie straty, że nie mogą wykorzystać odniesionego zwycięstwa.

Wojska greckie mają zamiar wycofać się na linje wzgórz na froncie Sivri Hissar na wschód od Eski-Szer.

PREZ. HARDING OTRZYMUJE WIADOMOŚCI O POLEPSZENIU SIĘ STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH W ST. ZJ.

WASZYNGTON, 10 września. — Wiadomości nadsyłane do departamentu Stanu o położeniu gospodarczym i przemysłowym w Stanach Zjednoczonych są więcej pomyślniejsze, jak były dotychczas. Członkowie departamentu stanu oświadczają, że są już dowody o poważnej zmianie na lepsze. Położenie gospodarcze odnośnie zboża i bawełny polepszyło się znacznie z powodu wielkich zamówień na te produkty z Meksyku i krajów europejskich, co świadczy nagle podniesienie się w ostatnich dniach cen na pszenicę i bawełnę.

W kolejnictwie zaczyna się wzmagać ruch przewozowy, skutkiem popytu na zboże.

W świecie finansowym poraz pierwszy od szeregu miesięcy dał się zauważyć wzrost w oszczędnościach składanych w pocztowych kasach oszczędności. W wielu centrach przemysłowych następuje znaczne ożywienie, co przyczyni się do zmniejszenia dotychczasowej liczby bezrobotnych.

EXTRA!

GABINET PREMJERA WITOSA MIAŁ SIĘ PODAĆ DO DYMISJI

POWODEM REZYGNACJI MA BYC SPRAWA GÓRNEGO ŚLĄSKA I FINANSOWE POŁOŻENIE POLSKI.

WARSZAWA, 10 wreśnia. — Gabinet premjera Witosa, ustąpił dzisiaj ze swego stanowiska.

Premjer Witos otrzymał polecenie zorganizowania gabinetu od Naczelnika Piłsudskiego 24 lipca 1920. W maju tego roku premjer Witos zawiadomłi Naczelnika Piłsudskiego, że będzie zmuszony ustąpić, jeżeli nie będzie mógł załatwić korzystnie sprawy Górnego Śląska.

Drugim powodem ustąpienia gabinetu Witosa, jest zły stan finansów polskich. Marka polska obecnie spadła do 4000 za jednego dolara amerykańskiego.

JUTRO! JUTRO!

W DOMU NARODOWYM, przy 8-ej ulicy

przemawiać będzie na temat spraw politycznych bieżących

OB. B. D. KUŁAKOWSKI

Na zebraniu będzie obecny i przemówi przybyły przed tygodniem z Kraju, żołnierz 1-szej Brygady Legjonów i prucznik armji polskiej

OB. TADEUSZ VORZIMER

Początek o godzinie 8ej wieczór.

WĘGRY DRUKUJĄ GÓRY PAPIEROWYCH PIENIĘDZY

ZURYCH, 10 września. — Z powodu wielkiego zapotrzebowania pieniędzy papierowych, węgierskie maszyny do wybijania banknotów zupełnie zostały zużyte. Skutkiem tego rząd węgierski zmuszony był zamówić w Szwajcarji banknotów na 5 miljardów koron, których wydrukowania podjęła się jedna z większych firm szwajcarskich. W niedługim czasie rząd węgierski przekonał się, że pierwsze zamówienie będzie niewystarczające i zrobił drugie na taką samą ilość.

Francja może zostać pośrednikiem pomiędzy Hiszpanją a Marokkiem

PARYŻ, 10 września.—W dobrze poinformowanych kołach wojskowych panuje przekonanie ,że Hiszpanja zaprosi Francję na pośrednika w sprawie sporu pomiędzy Hiszpanją, a zbuntowanemi plemionami górali marokańskich jeżeli następna ofenzywa wojsk hiszpańskich okaże się niepomyślną. Hiszpanja dotychczas straciła 20,000 zabitych i 200 armat, zabranych przez powstańców. Z powodu niebezpiecznego położenia, wewnątrz, rząd hiszpański będzie starał się załatwić pokojowo spór ze zbuntowanemi, aniżeli przeciągać operacje wojenne, które mogą sprowadzić wybuch rewolucji przeciw monarchji.

Fabryki w Springfield ogłaszają 10 procent zniżki

SPRINGFIELD, 10 września. —Fabryka „Chapman Vaive Manufacturing Co." ogłosiła dzisiaj wręcz swoim robotnikom, że od poniedziałku płaca wszystkich robotników będzie zniżona o 10 procent. Właściciele fabryki ogłosili, że dla utrzymania fabryki w ruchu, obcięcie płac jest koniecznem. Zniżka płac dotyczy wszystkich pracowników zajętych w fabryce, zarówno jak i biurowych.

Latający „murzynek" ma szczęście

NEW YORK, 10 września. — „Ten chłopiec zostanie chyba lotnikiem" —mówią sąsiedzi o 6-letnim Martinie Pearman, chłopcu murzyńskim, który spadł wczoraj z dachu sześciopiętrowego domu przy West 63 ulicy i wylądował szczęśliwie na pokrywie wielkiego wózka dziecinnego. Policjant Fitzgerald który w tej chwili przechodził ulicą podniósł chłopczyka nieprzytomnego z przerażenia i zaniósł go do szpitala Roosevelt, gdzie lekarze skonstatowali, że murzynek oprócz podrapań jest „zdrów jak ryba" Małemu Martinowi nie pierwszyna spadać z wysokości i wychodzić cało z wypadku. Przed kilku miesiącami Martinek spadł ze schodów ogniowych z wysokości 3 piętra i wylądował szczęśliwie na ziemię owinąwszy się w liny od bielizny, które pozrywał lecąc z

Pierwszy śnieg w stanie Montana

HELENA, Montana, 10 września. — Stan Montana nawiedziła pierwsza burza jesienna połączona z deszczem i śniegiem. Temperatura obniżyła się nagle z 60 stopni do 36 stopni, zaledwie kilka stopni ponad punkt marznięcia wody. Góry skaliste pokryły się śniegiem.

ALJANCI BĘDĄ NA NOWO DZIELIĆ ZDOBYCZE WOJNY ŚWIATOWEJ

Francja domaga się część gotówki z pierwszego miljarda odszkodowania

LONDYN, 10 września. — Odwiedziny francuskiego ministra finansów Paula Doumera do Anglji prawdopodobnie spowodują zwołanie nowej międzyaljanckiej konferencji finansowej. Francuski minister finansów odbył dzisiaj długą konferencję z angielskim ministrem finansów w sprawie sporu odnośnie podziału pierwszej raty odszkodowań, zapłaconych przez Niemcy w sumie jednego miljarda w złocie.

Na mocy ugody zawartej przez aljanckich przedstawicieli finansowych, pierwsza rata odszkodowań miała być podzielona w następującym porządku: 550,000.000 dla Belgji na podstawie prawa pierwszeństwa przyznanego Belgji i 450,000.000 marek dla Anglji na koszta utrzymania wojsk angielskich w prowincjach nadreńskich. Na mocy tej uchwały Francja na koszta utrzymania armji w prowincjach nadreńskich miała użyć dochodu z kopalni węgla z zagłębia węglowego Saar.

Przedstawiciel finansowej Francji na konferencji z dnia 13 sierpnia, podpisał tą umowę tylko prowizorycznie, na tej zasadzie, że musi się porozumieć ze swoim rządem, który później nie ratyfikował zawartej umowyż i zaprotestował przeciw niej, jako nie dającej Francji jednego centa odszkodowania z pierwszej raty odszkodowania, dostarczonego w sumie jednego miljarda przez Niemcy.

ALJANCI PLANUJĄ WSPÓLNE WYSTĄPIENIE PRZECIW WĘGROM

WŁOCHY PRAWDOPODOBNIE OTRZYMAJĄ POLECENIE WPROWAZENIA W ŻYCIE WARUNKÓW POKOJU W ST. GERMAIN I TRIANON.

WIEDEŃ, 10 września. — Przedstawiciele państw aljanckich proponują podjęcie energicznych kroków przeciw Węgrom dla wprowadzenia w życie warunków austrjackiego i wersalskiego traktatu pokoju.

Ponieważ rząd węgierski niechce, czy też nie jest w możności odwołać powstańczych wojsk węgierskich z zachodnich Węgier, które na mocy warunków austrpackiego i węgierskiego traktatu pokoju w St. Germain i Trianon zostały przyłączone do republiki Austrji, przedstawiciele państw aljanckich Anglji, Francji i Włoch, postanowili zmuisć powstańcze wojska węgierskie do ustąpienia z zachodnich Węgier, a wykonanie tego postanowienia oddano wojskom włoskim. Rząd serbski zaś jest przeciwny, aby same Włochy otrzymały mandat wprowadzenia w życie warunków austrjackiego i węgierskiego traktatu pokoju i zagroził wysłaniem wojsk serbskich na terytorjum Węgier z chwilą wkroczenia wojsk włoskich na terytorjum Austrji.

BOLSZEWICY STARAJĄ SIĘ O POMOC OD ROBOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH

RYGA, 10 września. — Bolszewicka agencja wiadomościowa Rosta ogłasza, że Trzecia Międzynarodówka bolszewicka ogłosiła apel do wszystkich robotników amerykańskich by złożyli jednodzienny zarobek na ratowanie mrącej z głodu ludności rosyjskiej. Składki powinny być odsyłane bezpośrednio na ręce rządu bolszewickiego.

ZABURZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-MAHOMETANSKIE W SERBJI

ZOFIA, Bułgarja, 9 września. Alarmujące wiadomości nadchodzą z Bośni i Hercegowiny i Zachodniej Macedonji, gdzie w ostatnich czasach wybuchły gwałtowne zaburzenia wśród ludności mahometańskiej i chrześcijańskiej. Według wiadomości ze źródeł rządowych, 800 osób wyznania chrześcijańskiego zostało zabitych przez zbrojne oddziały mahometańskie w jednej tylko prowincji Nowy Bazar, — od czas uzajęcia tych ziem przez wojska serbskie. Wzajemna nienawiść wzmagała się coraz bardziej. Rząd serbski korzystając z pomocy posłów ludności mahometańskich przy uchwaleniu konstytucji, pozwolił szlachcie mahometańskiej zatrzymać ogromne dobra ziemskie, pozostawiając dziesiątki tysięcy ludności bez kawałka ziemi.

To stanowisko rządu było iskrą na nagromadzony proch. — Ludność chrześcijańska rzuciła się na dwory mahometańskie, by zabrać sobie z powrotem odebrana przed wiekami ziemię. Szlachta mahometańska przedstawiła swoim współwyznawcom mahometańskim chłopom serbskim, jako walkę, wywołaną z powodu rocznicy religijnej i zawezwali ich do walki z chrześcijańską ludnością. Długo tłumione nienawiści religijne wybuchnęły płomieniem i doszły do zaciętej walki społecznej i religijnej pomiędzy dwoma odłamami jednej i tej samej rasy, różniącej się tylko wierzeniami religijnemi. Mahometańska ludność więcej gwałtowna, wkrótce w swoim szale religijnym doszła do ostatnich granic i wojnę religijną zamieniła w walkę polityczną o uwolnienie się z pod zwierzchności chrześcijańskiej Serbji.

NIE ZAPOMINAJCIE O GŁODNYCH I SIEROTACH W POLSCE!

ZOFJA WOJNAROWSKA

LISTOPADOWE POWSTANIE

OPOWIEŚĆ

Pisane za czasów okupacji niemieckie, w okresie podziemnych walk o niepodległość

Drukowane z rękopisu z upoważnienia autorki

PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

(Ciąg dalszy.)

Po stokroć biedny i bierny Prądzyński!

Lecz jeszcze nie zupełna spodlała Rada, jeszcze odrobina ducha tai się w piersiach przywódców politycznych. Układy do skutku nie dochodzą i Warszawa ku odparciu szturmu się gotuje.

Małachowskiemu gubernator obronę miasta powierza. Zdrada niedołęstwem się zasłania.

A jako się pierścień czerwiów dookoła trupa zamyka, tak się wojska Paszkiewicza dookoła Warszawy zamknąć pragną. Od strony Pragi pas wolny, kędy płowe nurty wiślanej fali całują w trwodze stopy zagrożonego miasta.

Południowych szańców generał Umiński broni, północno-zachodnich Dembiński. Tu forty Woli Sowiński wyprosił sobie w komendę. Stary to wiarus, weteran, bitwy napoleońskiej pamięta; nogę pod Możajskiem utracił — acz drewnianym kosturem podparty, służby wierne matce najmilszej niesie. Umocnioną rowem i wałem pozycję nieopodal małego kościółka sobie obiera, przysiągszy nie zejść z niej żywym.

Tu również, na Woli, Piotr Wysocki, już teraz podpułkownik, bataljonem piechoty dowodzi. Tu również, na Woli, broni Ordon swojej reduty.

Zawodzą rachuby oblężonych. Nie od południa na Królikarnię i Czerniaków, jak myśli generał Umiński, lecz na Wolę Paskiewicz główne siły kieruje.

Nie dałaś, Polsko, wodza, któryby przejrzał pozycje i rozdał posterunki; nie dałaś wodza przez cały czas akcji powstańczej; chwiejny miałaś Rząd Narodowy, niezdarny Sejm i stało się, iż najświętszym zapałem kipiące miasto obronne i ku zdobyciu trudne, poczęło fort za fortem tracić, zatapiać się, jak okręt na wzburzonej fali — a wiozło na swoim pokładzie cud życia: wolność narodu.

Na Wolę uderza Paskiewicz, wolę Warszawy przełamać pragnie.... Ostatnia to wola i zlekceważona!... Waszych fortów nieliczni bronią żołnierze. Nie pomoże męstwo i upór Sowińskiego, nie pomoże młodzieńcza odwaga Wysockiego. Harmaty rosyjskie sypią ulewą ognia i żelaza, sto dział wałołomnych i ciężkim jazgotem powietrze przeszywa i wstrząsa hukiem.

Broni się Sowiński. Zaledwie trzy bataljony pod komendę mu dano. Walczy Piotr Wysocki, przykładem świeci, szablą rycerną jak łyskawicą miga. Dwuch bohaterów na jednym szańcu Woli w ostatniej wielkiego porywu godzinie! tu Sowiński przedzgonne odprawuje służby i śmiercią swoją pieczętuje powstanie; tu Wysocki, który je rozpoczął, ranny pada, lecz nie umiera, gdyż nie mogła umrzeć myśl o wyzwoleniu.

Biją kule mordercze w ściany małego kościółka i mącą cmentarny sen popiołów. A przy kościółku Sowiński w ostatnim wichrze utarczki na ziemię krwią zalaną skłuty bagnetami pada!

Weteranie! uszedł widać Bóg z kościołów twojego narodu!....

Już pierwsze przykopy zdobyte, czarna oćma oblepi wały, a działa ciągle chechoczą płomieniem i żelazem. Wzlata ku niebu ognisty obelisk nad grobem powstania: to wysadzona w powietrze reduta Ordona. Cześć ci, waleczny poruczniku! tyś umiał zwyciężyć śmierć!...

I oto po trupach ludzi i koni, po połamanych lawetach, szczerbionych broniach i kolbach potrzaskanych, po rannych wojach, jęczących w opuszczeniu, po krwią zlanych faszynach — drą się na wały zdobywcze pułki z zaciekłym wysiłkiem.

Generale Sowiński! pękła wola narodu pod naporem nieszczęścia, a ty, ostatni szlachetny jej obrońca, padłeś martwy na bronionym posterunku.

A teraz niemasz już nadziei!...

O, królewska Warszawo! cóż to si ęteraz z tobą stanie?

Jakoby dzień ostatecznego sądu nadszedł, jakoby wszystkie larwy z dna pandemonjum wypełzły i poczęły szarpać lud zrozpaczony. Krwawe psy zdrady z wyszczerzonymi ślepiami wściekłym kłem ranią piersi i brzydliwą śliną zakażają serca.

Okropne pahutnice w bestliwych podskokach, z bankietów wielkopańskich zbiegłe, jazgoczą śmiechem i nad oczami od łez zaślepłymi, podnoszą powieki, by patrzały z wałów w dal, na wężowiska nieprzyjaciół.

(Dokończenie w następnym n-rze niedzielnym).

TELEFON: Plaza 2338 :-: JÓZEF KALLINI, Dyrektor

POLSKA SZKOŁA MUZYKI

(National Music Studios of America)

Najlepsi Nauczyciele Polscy Udzielają Lekcji na Fortepianie, Skrzypcach Śpiewu itd.

131-33 EAST
59th STREET
Pomiędzy Park i Lexington Av.
NEW YORK CITY
FILJA:
W JAMAICA L. I.
82 Allen Street
Przy szkole organizuje się chór i orkiestra. Chętnych prosimy.

Specjalna Klasa Sztuki Dramatycznej i Tańców Baletowych Warunki bardzo Dostępne

Newark i Okolica

Kolizja omnibusu. — W Orange Mountains przewrócił się omnibus pasażerski (bus) przyczem 30 osób poniosło bardzo ciężkie poranienia.

Przepełniony „bus" zjeżdżał z szybkością 50 mil na godzinę z Mt. Pleasant i w najszybszym pędzie przewalił się do rowu, gdyż hamulec nie funkcjonował i szofer ponadto ster z rąk wypuścił. Trzydzieści osób, ciężko rannych odwieziono do szpitala. Osiemnastu pacjentom grozi śmierć.

Walka o byt. — Głodni bezrobotni zatrzymali trok z mąką przeznaczoną dla Great Atlantic and Pacific Tea Company. Mąka pochodziła z młynów Hecker Jones Milling Company przy Water Street. Byli to przeważnie ludzie, którzy przedtem zajęci byli w młynach tej kompanji, obecnie bez zajęcia umierają z głodu. Trzech aresztowano.

Prawdziwa walka o byt, — walka o kęs chleba. Straszne wprost stosunki powodują zaostrzenie się walki do groźnych i niepokojących rozmiarów.

NIE ZOPOMINAJCIE O GŁODNYCH I SIEROTACH W POSCE.

Baczność
Newark i Harrison!
DNIA 15-GO WRZEŚNIA
odbędą się
ZAPISY
DO
POLSKIEJ SZKOŁY
TECHNICZNEJ
W NEWARKU
prowadzonej przez zarząd szkoły w New Yorku
O GODZ. 8-EJ WIECZOREM
W KLUBIE
OŚWIATOWYM

HA! HA!
PÓJDĘ I JA
ZOBACZYĆ...

Wszyscy idą. Każdy jest ciekawy co tam się dzieje przy 230 Springfield Ave., Newark, N. J., między Beacon i Jones.

Wszyscy moi znajomi tam poszli. Idę też i ja i muszę się sam przekonać co tam będzie.
Co tam się dzieje muszę wiedzieć!

KORPORACJA HANDLOWA JEDNOŚĆ

Z DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH

Taunton, Mass.

SALA POLSKA NA WIEC STOWARZYSZENIA MECH. POL. JEST ZA MAŁĄ

Przed rokiem, zorganizowani w koło kooperatywne, nabyliśmy tu, kosztem czterdziestu tysięcy dolarów, własny dom. Dom ten zawierał kilkanaście lokali na pierwszym piętrze, na drugiem zaś kilka pokoi osobnych i wielką halę. Myśleliśmy wówczas, że dom ten, dzięki położeniu swemu w tak zwanym „four corners" rozwinie się na wielką zborną instytucję wspaniałego miasta Taunton, Mass.

Wczorajszy wiec jednak Stowarzyszenia Mechaników Polskich nasunął nam myśli innych mianowicie: nasz wielki dom pomieścić zebranych ludzi na wiec nie mógł.

Istotnie, nie wiemy, co to znaczy. Dotychczas mieliśmy tu dużo wieców. Mówili tu posłowie polscy, mówili tu ludzie przybyli z Polski, mówili tu przeróżni przedstawiciele korporacji polskich; pokazywano tu „moving pictures", ale ludzi nigdy dosyć nie było, aby salę zapełnić: Naraz rozlepiają się skromne plakaty, rozdawają się jeszcze skromniejsze rozrzutki, głoszące, że będzie tu przemawiał inż. Decker, iż będą pokazywane obrazki z Polski i, o dziwo, na oznaczony dzień zbiera się tyle ludzi, iż nasz wielki dom ich pomieścić nie może!

Jednakże, zastanawiając się nad tem można wyrobić sobie pewne zdanie. Tu jest filja Stow. Mechaników Polskich z przeszło 60 członków. Niektórzy z nich byli na konferencji w Providence, R. I. i poznali inż. Deckera. Oni przywieźli wieści o nim — wieści dobre, przychylne, — mówili głównie, że jest szczerym, otwartym. To zaciekawiło innych członków, a przez nich i cały ogół. Inżyniera Deckera tu bardzo oczekiwano.

Oprócz tego tu miały być obrazy ruchome z Polski i miał je pokazywać inż. Decker — to ciekawość zdwoiło.

Jakoś dziś nikt zawodu nie czuje, przeciwnie, radość tylko, że był, widział i słyszał, bo z tego, co widział i słyszał, książki można napisać.

Obrazy z Polski są bardzo ciekawe, tem bardziej, że tak pełną szczerego zapału mową powiązane. Inżynier Decker te różne fazy naszego życia w Polsce z zadziwiającą zręcznością łączy, wiąże razem, tłumaczy fakty, objaśnia zjawiska, słowem zapełnia luki — tak, że się ma przed sobą pełnię tętniącego miłością i poświęceniem obrazu potężnego życia w Polsce.

Wczoraj inż. Decker po wiecu musiał wysłuchać wiele wyrazów wdzięczności za pracę i jedną jedyną skargę. W czasie mowy wielki nacisk położył na dobre wychowanie dzieci tu w Ameryce, bo tylko z dobrem początkowem wychowaniem dziecko może rozwinąć się na dobrego rzemieślnika i później obywatela. Po wiecu dziękując mu człowiek za „najpiękniejszą mowę, jaką słyszał", powiedział, że on swoich dzieci nie psuje, że mu je otoczenie psuje. Na to inż. Decker, wesoło się uśmiechając, powiedział, że całe nasze otoczenie jest tylko tkaniną naszych poszczególnych czynów.

Wiec trwał od pół do ósmej do jedenastej.

K. Gawleski.

SKŁADKI NA SZKOŁĘ

NA SZKOŁĘ RZEMIEŚLNICZĄ W POLSCE FILJA No. 4 W BUFFALO, N. Y.

Ob. Majewski	$5.00
Ob. R. Bujalski	3.00
Ob. J. Sciera	2.50
Ob. J. Wend	1.00
Ob. Marcinkowski	1.00
Ob. S. Sienicki	1.00
Ob. J. Jastrzemski	1.00
Ob. S. Kut	1.00
Ob. H. Kamiński	25
Ob. A. Wycech	1.00
Ob. Drozdowski	1.00
Ob. Pawłowski	50
Ob. M. Kasprzak	1.00
Ob. M. Pielech	1.00
Ob. M. Galanka	60
Ob. J. Wypiech	1.00
Ob. J. Kłonica	1.00
Ob. W. Kłonica	1.00
Ob. M. Piontkowski	50
Ob. Wiśniewski	50
Ob. Trembacz	1.00
Ob. K. Zdyl	1.00
Ob. F. Paluch	1.00
Ob. M. Grabijasz	1.00
Ob. K. Werański	1.00
Ob. A. Kośka	1.00
Ob. M. Knapczyk.	2.00
Ob. J. Podczaski	1.00
Ob. B. Wróblewski	1.00
Ob. L. Knapczyk	2.00
Ob. St. Janczewski	1.00
Ob. Borowski	5.00
Ob. A. Jakubik	1.00
Ob. J. Kośka	1.00
Ob. J. Hordei	1.00
Filja No. 4	25.00
RAZEM	$72.85

Antoni Jakubik, sekr. fin.

WYCIĄG SKŁADEK NA SZKOŁĘ RZEMIEŚLNICZĄ S. M. P. W POLSCE No. 4

Filja w Depew, N. Y.	$15.00
Filja z Danielson, Conn.	10.00
Filja Garbarzy z Chicago, Ill.	10.00
Filja No. 4 z Buffalo, N. Y.	70.85
RAZEM	$105.85
Poprzednio pokwitowano	$1082.05
RAZEM	$1187.90

W wykazie z dnia 28-go sierpnia zaszła pomyłka, — pokwitowano filję w Greenpoint na $2.00, zamiast na $20.00, co niniejszem prostujemy.

Prelegient Stow. Mech Polskich

Inż. J. S. Decker przemawiać będzie na wiecach połączonych z przedstawieniem ruchomych obrazków z wojny polsko-bolszewickiej i posiadłości Stow. Mechaników w Polsce.

Moosup, Conn. — Niedziela 11 września o godzinie 6ej wieczorem, w sali French American, Club nad Pocztą.

Chicopee, Mass., we wtorek 13-go września, o godz. 7:30 wieczór, w sali Domu Narodowego Polskiego.

Gilbertsville, Mass. — Środa, 14-go września, o godz. 7ej, w sali Tow. św. Stanisława, na Chestnut St.

Ware, Mass. — Czwartek, 15-go września, o godz. 7ej, w sali Tow. T. Kościuszki, No. 3 Bank St.

Derby, Con. — Niedziela 18-go września, o godz. 2 po połud. w sali Teatralnej ob. Dziadyka, pod adresem 147 Main St.

?
22
Października
?

TAJEMNICZA HISTORJA ZAGINIONEJ 4-LETNIEJ DZIEWCZYNY

Zbrodnia kulawego, wiejskiego włóczęgi. — Zagadka niewyjaśniona, kto popełnił okrutną, bestjalską zbrodnię.

PARYŻ. — 26 lipca br. w Verzeany, miasteczku odległem o jakieś 20 kilometrów od Reims, w sposób tajemniczy znikła 4-letnia dziewczynka, Janina Sabrat. Około 7-ej wieczorem, matka posłała ją do swego brata, pracującego nieopodal, na tej samej ulicy. W parę minut później brat powrócił do domu, ale sam bez swej siostrzenicy.

A tymczasem mała dziewczynka w jasny dzień, w centrum miasta została porwana przez nieznanych sprawców.

Rodzice rozpoczęli natychmiast poszukiwania. Dano znać policji, przeprowadzono szczegółowe poszukiwania w mieście i okolicy, napróżno.

Trzech ludzi, z których jeden z drewnianą nogą, uprowadzili z sobą dziewczynkę.

Dopiero w parę dni po zniknięciu małej Janinki, doniesiono sędziemu śledczemu, że jakieś trzy podejrzane indywidua, z których jeden bez ręki, a drugi wdrewnianej nodze widziano na dworcu w Reims, w towarzystwie małej dziewczynki.

Dopiero niedawno żandarmi, patrolując okolicę w Saint-Thierry, spotkali człowieka o twarzy odradzającej, zarośniętego, aż po małe, chytre oczy, kroczącego ulicą, jako handlarz papieru listowego, i mającego drewnianą nogę.

Aresztowany kaleka zeznał, że nazywa się Remi, że ma 50 lat, a na zapytanie, gdzie był on w dniu 26 lipca, przyciśnięty do muru, przyznał się, że porwał dziewczynkę, by ją zamordować.

U sędziego śledczego Remi podał jeszcze dalsze szczegóły zbrodni.

Gdy ona płakała — rzekł — włożyłem jej chustkę do ust.— Tak, ja jestem morderca...

Wtedy sędzia spytał kalekę, gdzie ukrył on zwłoki swej ofiary?

— Ukryłem ją w lesie między Beaumont, a Verzenay — powiedział obwiniony.

Wtedy sędzia nie wątpił już w prawdę zeznań kaleki. Po południu cała komisja śledcza udała się śladem, wskazanym przez Remitego do lasu. Ale tu poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Raz Remi twierdził, że rzucił zwłoki w dół, potem twierdził, że ukrył je w stercie zboża, ale w miejscach wskazanych zwłok nie znaleziono.

— Na mój honor (sic!), rzekł wówczas Remi, — mówię prawdę, rzuciłem ją do kanału.

A po niejakim czasie znowu zmienił swe zeznanie i oświadczył:

— Teraz już nie kłamię. Pokrajałem ją na drobne kawałki, i rzuciłem na prawo i lewo.

Zniknięcie dziecka jest więc osłonięte dalej dziwną tajemnicą. Czy Remi zabił rzeczywiście dziewczynkę? Sędzia zaczyna w to wątpić, a policja nie bierze włóczęgi na serjo. Ale czemu kaleka wziął na siebie tę zbrodnię? Być może, że jest on wspólnikiem mordercy. Natomiast ludność tamtejsza mówi, że sprawcą zbrodni jest ktoś inny, zupełnie nie z pośród włóczęgów ulicznych...

A więc chodzi tu o zbrodnię dziwnie zagadkową, której postać potwornego kaleki - włóczęgi nadaje jakieś piętno niezwykłe, bardzo tajemnicze.

OKRĘT „NEW YORK" WYRUSZA WE ŚRODĘ DO GDAŃSKA

Olbrzymi okręt „New York" własność T-wa Polskiej Żeglugi Morskiej, we środę, o godzinie 5ej po południu, z doku 86-go North River, New York, a poczta w ten sposób adresowana odejdzie tym okrętem. Okrętem tym odjeżdża poważna liczba pasażerów 1ej i 2ej klasy. Następny odjazd okrętu „New York" z Nowego Yorku do Gdańska nastąpi w połowie października i już teraz należy karty okrętowe zamawiać. POLISH NAVIGATION COMPANY, 1819 Broadway, New York, N. Y. (Ogł.)

Dlaczego Jajka i Mleko powinny być unikane przez ludzi cierpiących na zatwardzenie?

Są to pożywne pokarmy lecz łatwo poddają się psuciu i fermentacji w żołądku. Z tego powstaje nie jedna dolegliwość, a ci, którzy łatwo popadają w zatwardzenie stają się bardziej cierpiącymi, jeśli nie biorą Partoli na wzmocnienie żołądka i odświeżenie krwi. Możecie jeść na co tylko macie apetyt lecz bierzcie Partolę, która wam pomoże w trawieniu i usuwa przetrawionych pozostałości. Za małym wydatkiem upewnicie sobie spokój i dobry stan zdrowia jeśli co dzień weźmiecie dwa cukierki Partoli. Dla dzieci pół cukierka raz na dzień jest dostateczna doza. Sami uznacie, iż Partola jest najlepszym środkiem na żołądek!

Do nabycia we wszystkich lepszych Aptekach a każdy dobry aptekarz rekomenduje Partolę. Nie przyjmujcie innych, bo na tem oni mają tylko pożytek. Żądajcie wszędzie Partoli „The Doctor in Candy Form". (Ogł.)

POSPIESZNYMI OKRĘTAMI
Z KRAJU — DO KRAJU
PRZEZ
POWSZECHNIE ZNANY POLSKI BANK
EGZYSTUJĄCY OD 40-tu LAT
I CIESZĄCY SIĘ NAJWIĘKSZEM ZAUFANIEM
W POLSKIEJ KOLONJI W AMERYCE
Z KRAJU I DO KRAJU
SPRZEDAJEMY SZYFKARTY PO CENACH KOMPANICZNYCH, PROSTO BEZ PRZESIADANIA, NA
Gdańsk, Hamburg, Rotterdam, Antwerpje
Bremen, i inne porty

Zamawiamy oddzielne i wygodne Kajuty na Okrętach. Nasi pasażerowie podczas całej podróży na okręcie czują się tak dobrze, jak w swoim własnym mieszkaniu.

Przyjezdnych do New Yorku, mających zamiar jechać do Kraju, spotykamy na stacji, — dajemy wygodny nocleg, asekurujemy bagaże do ostatniej stacji zamieszkania w kraju. — Wyrabiamy bezpłatnie passporty i udzielamy informacji o podatku dochodowym.

Przesyłamy pieniądze dla rodzin i krewnych
W KRAJU
Obliczamy podług najniższego kursu, pod gwarancję pieniądze są doręczone pod właściwym adresem w przeciągu 4-ch tygodni.

Doręczamy w Kraju Polskiemi Markami i Amerykańskiemi Dolarami

Telegraficznie doręczamy pieniądze do rąk właściwych w przeciągu 3-ch dni. — Dostarczamy kwity z Kraju z własnoręcznym podpisem odbiorcy.

Żądajcie wszelkich informacji, których udzielamy bezinteresownie, z jak największą chęcią i natychmiastowo. — Piszcie do:

STANDARD BANK
AVE. B. COR. 4TH ST. NEW YORK

NIE JESTEŚMY BANKIERAMI, ALE POMIMO TO DZIĘKI NAM MOŻECIE ZAOSZCZĘDZIĆ PIENIĄDZE

Nasze kapelusze są bez konkurencji tak dobrocią towaru, jak ostatnim fasonem i czystą robotą
Przyjdźcie i zobaczcie nasz wybór modnych i najpiękniejszych
JESIENNYCH I ZIMOWYCH KAPELUSZY
W 2-ch WIELKICH SKLEPACH KAPELUSZNICZYCH
HARRY SILBERSTEIN'A
36 DELANCEY STR., róg „Forsyth" — 1 AVENUE B róg Houston St.
Przekonacie się, że w żadnym innym sklepie nie kupicie tak dobrych kapeluszy za takie umiarkowane ceny
OTO NASZE NIEBYWAŁE CENY:

ZNAKOMITE KAPELUSZE ZILBERSZTEINA	$2.85
BRYNTON NAJLEPSZY GATUNEK	
BRYNTON EXTRA	4.00
BRYNTON NUTRON	5.00
BRYNTON AKSAMITNY	4.00, 5.00, 6.50, 8.50 i 10.50
STETSON	7.00, 8.00, 10.00 i 13.00
STETSON AKSAMITNY	20.00, 25.00 i 35.00

Jesteśmy największymi przedstawicielami kapeluszy Stetson'a i mamy ich największy wybór
Przyjdźcie i oglądnijcie w naszych oknach wystawowych ostatnie fasony męskich kapeluszy

CHAS KOSCHES 228-230-232 First Ave. róg 14ej ulicy, New York
$1 SKŁAD MEBLI OTWIERA WASZE KONTO $1

Sklep zamykamy o 6ej wiecz. z wyjątkiem poniedz. i sobót o 11

DR. JACOB ABOWITZ
LEKARZ
329 East 10th Street
albo
W APTECE
157 Ave. B, róg 10 St.
NEW YORK

Telefon: Orchard 1686.
Cathedral 9466.
EDWARD J. BERO, M. D.
LEKARZ
GODZINY:
1:30 do 2:30 po poł.
7 do 8 wieczór.
11 do 1 niedziele.
58 E. 7th Street
NEW YORK

Telefon: Orchard 1521.
JÓZEF HALICKI, M. D.
LEKARZ
GODZINY:
12 do 2 po poł.
6 do 8:30 wieczór.
W niedzielę do godziny 2-ej po poł.
311 E. 10th Street
NEW YORK

DR. ZINS
LEKARZ
Specjalność choroby skórne i krwi
110 East 16th St.
NEW YORK
Codziennie od 9 rano do 8 wieczór.
W niedzielę od 9 rano do 1 po poł.

SPRAWOZDANIE

Z walnego zebrania akcjonarjuszu Tow. Polsko-Amerykańskiej Żeglugi Morskiej, odbytego dnia 31 sierpnia, 1921 roku, o godznie 6-ej wieczorem, w sali Domu Narodowego Polskiego przy 8-mej ulicy, w New Yorku.

Zebranie otworzył pan T. Niklewicz, obrany na przewodniczącego zebrania. Prezes towarzystwa na wstępie zwrócił się akcjonarjuszy z propozycją, aby przystąpić do natychmiastowego rozpatrzenia stanu finansowego towarzystwa, jakoteż planu reorganizacji, odkładając wybory i dyskusję nad sprawami prywatnemi oraz tyczącemi się zarządu do czasu powzięcia rezolucji w sprawie wyżej wspomnianego planu.

Po jednogłośnem przyjęciu tej propozycji pan Niklewicz zawiadomił zebranych, iż pan Betjeman, doradca prawny towarzystwa, przedstawi później dokładnie sprawozdanie finansowe Tow. Polsko-Amerykańskiej Żeglugi Morskiej, oraz plan jego reorganizacji, który został wypracowany przez dyrekcję, prawnych doradców towarzystwa i komitet akcjonarjuszy, wybrany na posiedzeniu zwołanem przez akcjonarjuszy na dzień 27-go sierpnia, r. b.

Sprawozdanie prezesa Niklewicza

Prezes T. Niklewicz, przystąpił do wyjaśnienia sytuacji towarzystwa w sposób następujący:

„Kryzys światowy, który dotknął Tow. Polsko-Amerykańskiej Żeglugi Morskiej, odbił się na wszelkiego rodzaju interesach, specjalnie zaś na towarzystwach żeglugowych, z tego głównie powodu, że cena tonażu spadła z $200 na $50, zaś ceny ładunków zniżone zostały z $30.00 na $8.00.

Księgi nasze, które są kontrolowane przynajmniej co trzy miesiące, zostały przejrzane ostatnio przez zaprzysiężonych rachmistrzów i zeznanie ich, — które Wam przedstawimy, a — które będzie również przedłożone rządowi Stanów Zjednoczonych, bankom i t. d., wykazuje, iż mimo trudności położenia, stanowisko nasze nie jest tak złe, jak to wieści głoszą. Taką jest opinja specjalistów finansowych, oparta na sprawozdaniu ksiąg naszego towarzystwa.

Jeżeli nie weźmiemy pod uwagę sum, które są na hipotece statków, to długi nasze nie przewyższają majątku, czem nie wiele firm może się obecnie poszczycić.

Stan ten upewnia nas w przekonaniu, iż po zatwierdzeniu przez Was planu reorganizacji oraz po uzyskaniu potrzebnych funduszy, będziemy mogli na nowo rozpocząć operowanie statkami, czyli puścić interes w ruch.

Poważnym atutem w naszem położeniu jest fakt, iż większość statków naszych nabyta została od U. S. Shipping Board'u, — który ma zamiar zniżyć pierwotne ceny kupna okrętów, umożliwiając w ten sposób firmom amerykańskim skuteczną konkurencję z firmami obconarodowemi. Redukcja ta, która prawdopodobnie obniżyłaby nasz dług u Shipping Board'u na sumę około czterech miljonów dolarów przedstawia jednak dla rządu Stanów Zjednoczonych biljon dolarów, gdyż taką zniżkę dactrzeba na setki dolarów, wobec czego decyzję tą powziąć może tylko kongres.

Jak widać z powyższego, towarzystwo nasze jest jedynem Polsko Amerykańskiem Towarzystwem, straty którego, spowodowane kryzysem światowym a wynoszące miljony dolarów poniesie rząd Stanów Zjednoczonych, a nie akcjonarjusze.

Okręt „Gdańsk" został kupiony od prywatnej firmy. Z powodu niemożności zapłacenia zań drugiej raty, przypadającej na 26-go maja, b. r., towarzystwo to zażądało naznaczenia receivera, który obecnie operuje okrętami „Gdańskiem" i „Wisłą", odanymi jako gwarancje za okręt „Gdańsk". Wypadek ten nie był jednak zbyt ciężkim dla towarzystwa, gdyż zysk z trzech odróży „Gdańska" wynoszący $100.000 do $150.000 zostanie obliczony na zmniejszenie naszego długu; właściciele hipoteki statku tego, godzą się również na zniżkę ceny kupna tego okrętu o $250.000; „Gdańsk" zaś może nam być zwrócony w każdej chwili, po zapłaceniu $250.000 gotówką, pozostałą zaś sumę będziemy mogli wypłacać w dogodnych dla towarzystwa ratach.

Naznaczenie receivera nastąpiło wobec braku dostatecznych funduszy na opłacenie należnych rat, czego powodem był kompletny zastój ekonomiczny przez przerwanie handlu z Ameryką i Europą i niezmiernie ciężkie stosunki w Ameryce, — które zmniejszyły do minimum napływ gotówki w postaci pieniędzy za akcje. Wiecie z własnego doświadczenia, iż wiele ludzi jest bez pracy, że duże firmy bankrutują niemal codzień. My musimy przeżyć ten kryzys, co jednak możliwe będzie tylko wtedy, gdy dostarczone będą niezbędne pieniądze.

Musicie pamiętać, że my jesteśmy nie tylko amerykańskiem, ale polsko - amerykańskiem towarzystwem; Polska będzie zawsze miała dość ładunków na zapełnienie naszych sześciu statków towarowych. Dotychczas nie mieliśmy ładunków rządowych tylko dlatego, iż kraj nasz nie może sobie pozwolić na zakupywanie czegokolwiek w Stanach Zjednoczonych, jak długo płacić musi 2000 marek polskich za jednego dolara. Wszystkie zamierzone zakupy zostały skasowane, a osoby mające zarządzać niemi, odwołane. Taka sytuacja nie może jednak potrwać o wiele dłużej.

Stanowisko Shipping Board'u wobec naszego towarzystwa — jest przyjazne; Shipping Board gotów jest oddać nam zabrane statki, o ile zapłacimy pewną część procentów i kosztów poniesionych przezeń w związku z naszemi okrętami, oraz o ile „Gdańsk" i „Wisła" zostaną zwrócone. Rząd amerykański chce mieć dowód, iż będziemy w stanie odebrać te dwa statki i operować niemi korzystnie.

Okręty „Gdańsk" i „Wisła", zostaną nam zwrócone jedynie pod warunkiem zapłacenia natychmiast sumy $250.000, których nie posiadamy. Ponieważ w obecnych czasach każdy myśli o sobie i nikt obcy pomódz nam nie może, zwracamy się do Was akcjonarjusze o ratunek. Dopomagając nam, nietylko uratujecie towarzystwo i wszystkie pieniądze w niem ulokowane, ale także pierwsze okręty polskie, podwaliny przyszłej floty polskiej.

Wspomniany plan ratunku, wypracowany przez zarząd prawnych doradców towarzystwa, oraz komitet akcjonarjuszy, — przedstawia się następująco:

„Wy upoważnicie zarząd do wydania bondów ratunkowych na sumę pół miljona dolarów, które będą zagwarantowane pierwszą hipoteką na całym majątku towarzystwa; pieniądze w ten sposób uzyskane, użyte zostaną pod kontrolą Waszą oraz przedstawiciela Shipping Board'u, wyłącznie na odebranie „Gdańska" i „Wisły", oraz na załatwienie sprawy z Shipping Board'em. Żadne nowe zakupy za te pieniądze robione nie będą.

Nie mamy quorum na dzisiejszem posiedzeniu, wobec tego, iż prawie cały common stock, posiadający większość głosów, oddany został przez dyrektorów towarzystwa. Pełną siłę głosów posiada preferred stock, od którego też zależy rezultat głosowania. Decyzje w tak ważnych sprawach zapaść wyłącznie mogą ilością dwuch trzecich głosów, dziś zaś z 300.000 tych akcji mamy tylko około 30.000 głosów, wobec czego nie możemy przedsięwziąć nic stanowczego, a tylko nakreślić program dla następnego zebrania, na którem wymagane quorum będzie obecnem i potwierdzi dzisiejsze decyzje, dając im moc prawną. Nasi prawni doradcy proponują wybranie komitetu akcjonarjuszy, któryby przedyskutował plan wzmiankowany wraz z dyrekcją; obowiązkiem tego komitetu byłoby również dopomódz zarządowi w przeprowadzeniu powyższego programu. Proponuje, aby datę następnego zebrania naznaczono dzień 3-go grudnia, 1921 roku, do którego to czasu można będzie zebrać potrzebne dwie trzecie głosów właścicieli preferred stock'u, potrzebnych do przeprowodzenia decyzji w sprawie wypuszczenia bondów oraz planu reorganizacji towarzystwa.

Zastanówcie się poważnie nad planem przedłożonym, a będącym jedynym sposobem uratowania składek 32.000 ludzi. Po zapadnięciu rezolucji w tej sprawie, przejdziemy do wyboru komitetu akcjonarjuszy. Proszę, by który z obecnych postawił formalny wniosek, wypuszczenia przez towarzystwo bondów ratunkowych na sumę $500.000."

Pan Słowik postawił wniosek, by upoważniono zarząd do wydania bondów ratunkowych na sumę $500.000, w celu ratowania towarzystwa i kapitału 32.000 ludzi weń włożonego.

W duchu przyjęcia uchwały przemawiali następnie ks. Górski, ks. Krauze, pp. Łysakowski, Lange, Wilusz i inni.

Uchwała jednogłośnie przyjęta przez akcjonarjuszy, streszcza się w punktach następujących:

1) Naznacza się pięciu akcjonarjuszy, mających działać jako komitet, bronić spraw właścicieli akcji preferred z pełną władzą działania w ich imieniu. Poleca się również zarządowi wybrać na stanowisko dyrektorów trzy osoby z wyżej wspomnianego komitetu.

3) Upoważnia się zarząd do wypuszczenia bondów ratunkowych, zabezpieczonych całą własnością towarzystwa.

3) W oczekiwaniu ostatecznego zatwierdzenia przez akcjonarjuszy tej uchwały, upoważnia się zarząd do wypuszczenia tymczasowych zobowiązań towarzystwa do sumy pół miljona dolarów, płatnych po latach dziesięciu od chwili wypuszczenia tychże obligacji, plus 7%; wspomniane zobowiązania tymczasowe mają być wymienione przez posiadaczy na wyżej wspomniane bondy w tej samej wysokości, o ile i kiedy bondy zostaną wypuszczone.

4) Uchwalono, iż posiadacze zobowiązań tymczasowych mogą w każdej chwili po 1-ym stycznia 1923 roku, wymienić swe bondy lub zobowiązania tymczasowe za akcje common stock towarzystwa w tej samej wysokości, co bondy, o ile bondy lub zobowiązania nie zostały poprzednio wykupione lub wypłacone przez towarzystwo, posiadaczowi tychże.

5) Towarzystwo zastrzega sobie prawo wykupienia tych bondów lub zobowiązań tymczasowych w każdej chwili po 1-ym stycznia 1923 roku, w okresie płatności procentu, płacąc posiadaczowi wspomnianego bondu lub zobowiązania tymczasowego nominalną sumę tychże plus procent nagromadzony i mający być wypłacony.

6) Uchwalono odroczenie tegoż zebrania do dnia 3-go grudnia 1921 roku.

Do komitetu zostali wybrani większością głosów pp.: Wilusz, Słowik, ks. Krauze, Siwik i Kamiński, a trzech z nich w charakterze dyrektorów do głównego zarządu.

* * *

Sprawozdanie finansowe Tow. Polsko - Amerykańskiej Żeglugi Morskiej zestawione przez zaprzysiężonego publicznego rachmistrza J. J. Mitchell'a

Majątek:

Bondy rządowe i wpływy w gotówce	$178.198.73
Sumy za akcje niezapłacone	167.540.00
Dług u dyrektorów	1.966.65
RAZEM	$347.704.78

Inwestycje:

Włożono w okręty	$2,336.327.91
W dom w Gdańsku i Polsce	92.987.42
Nieruchomości i wyposażenie	46.74646
RAZEM	$2,476.061.73

Inne zasoby:

Akcje własne towarzystwa	$ 16.720.06
Niezapłacone rachunki	504.367.56
Zapłacona asekuracja	58.984.63
RAZEM	$3,403.838.70

Długi:

Noty do zapłacenia	$ 68.584.72
Rachunki niezapłacone	218.979.72
RAZEM	$287.564.44
Winne dyrektorom	$ 2.764.01
Procenta zaległe od morgeczów na okrętach	323.133.03
Rezerwy za zużycie okrętów	494.390.36
Należność za okręty	2,295.998.83
RAZEM	$3,403.838.70

UWAGA: — Pretensje towarzystwa w sprawie okrętu „Poznań" nie wliczone.

„Włożono w okręty U. S. Shipping Board:

Pierwotna cena kupna	$5,819,140.85
Odjąć niezapłacone morgecze	4,446,084.31
RAZEM	$1,373,056.54

Receiver okrętu „Gdańska" i „Wisły":

Pierwotna cena kupna	$1,913,271.35
Odjąć niezapłacone morgecze	949,999.98
	963.271.37

MARJA KONOPNICKA:

DZWONY

A gdy skonał w czarnej chacie,
Jasieńko miły,
poszła matka prosić dzwonów,
by mu dzwoniły.

— Mój synaczek, mój rodzony
w trumience leży,
o zagrajcież wy mu dzwony
z tej białej wieży!

Niechaj idzie głos bijący
przez te pola, przez te lasy,
o jasne słońce,
z wiatrem szumiące...

Ale dzwony twarde serca,
zimną pierś miały.
„Będziem jemu dzwonić, matko,
za talar biały".

I wróciła narzekając,
do póstej chaty,
i strząsnęła wszystkie kąty
i zgrzebne szmaty...

I nic więcej nie znalazła
pórcz onej świty,
którą syna trup zczerniały
leżał nakryty.

— Nieszczęśliwa moja dola,
Jasieńku miły!
chybaż tobie łzy te moje
będą dzwoniły...

Chyba moje narzekania
bić będą z rosą,
kiedy ciebie na mogiłki
z chaty wyniosą!

I wynieśli za próg czarny
trumienkę lichą,
a za synem poszła matka
ścieżyną cichą...

I nie grały jemu dzwony
z wysokiej wieży,
jeno szumiał las zielony
i wietrzyk świeży...

Jeno dzwonki te liliowe,
co w borze rosną,
żeby dzwonić chłopskim trumnom
w drogę żałosną.

ORGANIZACJA POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

Waszyngton, D. C. — Pocztmistrz generalny opracował projekt, zamierzający do reorganizacji Pocztowej Kasy Oszczędności. Projekt ten w formie bilu został przedłożony Izbie Reprezentantów. W ogólnych zarysach przedstawia on się jak następuje:

Podwyżka procentu od wkładanych oszczędności od 2 do 3 procent rocznie.

Powiększenie najwyższej sumy, jaką depozytarjusz może złożyć w Pocztowej Kasie Oszczędności, a mianowicie od 2500 do 3000 dolarów.

Zniesienie ograniczenia co do wieku depozytarjusza. (Obecnie bowiem depozytarjusz musi liczyć przynajmniej 10 lat).

Przyjmowanie oszczędności — na rachunek kilku, czy większej ilości osób.

Zaprzestanie obecnej praktyki, opierającej się na tem, że depozytarjusz po złożeniu większej sumy pieniężnej, otrzymuje zamiast pieniędzy rządowe kupony i zaregistrowane bondy.

Zaprowadzenie pewnych administracyjnych zmian zmierzających n. p. pomiędzy innemi do tego, by jak największa ilość biur pocztowych mogła przyjmować oszczędności. Wszystkich biur pocztowych w Stanach Zjednoczonych jest 53,000, a tymczasem obecnie tylko 6300 biur (filji) przyjmuje wkładki oszczędnościowe.

Zebrane fundusze powinny być lokowane przez pocztę w miejscowych bankach.

Obliczanie procentu powinno być zmienione w ten sposób, by depozytarjusz od włożonych pieniędzy mógł otrzymywać procent za mniejszy okres czasu, niż za rok.

Należy powiększyć Wydział Dyrektorów, by również i Federalny Bank Rezerwowy mógł być w nim reprezentowany. Obecny Wydział Dyrektorów stanowią: Sekretarz Skarbu, Prokurator Generalny i Poczmistrz Generalny.

Powinna być rozpoczęta kampanja oświatowa i agitacyjna, zwłaszcza wśród imigrantów, by oszczędności swe lokowali w Pocztowej Kasie Oszczędności. Obecnie bowiem około 75 procent depozytarjuszów stanowią imigranci.

Specjalną uwagę powinno się zwrócić na rozdawanie odpowiednich cyrkularzy i pamfletów, drukowanych w różnych językach, imigrantom, przybywającym do portów amerykańskich.

Należy również użyć i innych środków oświatowych celem spopularyzowania Pocztowej Kasy Oszczędności, przedewszystkiem wśród dzieci, by jak najwcześniej wdrożyć w ich umysły zasady oszczędności i ekonomji.

System, polegający na odciskach palców, a służący do sprawdzenia tożsamości depozytarjuszów, należy rozpowszechnić jak najbardziej. System ten jednak będzie na razie tylko uzupełnieniem obecnego.

Pocztmistrz Generalny Hays, zwraca uwagę, że reorganizacja ta nie ma na celu stwarzania konkurencji bankom oszczędnościowym. „My nie chcemy — mówi on — przeciągać na swą stronę depozytarjuszów banków oszczędnościowych, ale w kraju tym jest ogromna ilość pieniędzy nie znajdujących się w cyrkulacji, których ani banki oszczędnościowe, ani też Pocztowa Kasa Oszczędności nie zdołały przyciągnąć.

„Nic pieniędzy tych nie wydobędzie z ukrycia — powiada w dalszym ciągu Poczmistrz — jak tylko zaufanie do rządu amerykańskiego, wypłacanie większego procentu od wkładanych oszczędności i odpowiednie uświadamianie jak najszerszego ogółu o konieczności oszczędzania i lokowania pieniędzy w Pocztowych Kasach Oszczędności. Tego spodziewamy się dokonać".

BADANIE KRWI, A SPRAWA ZDROWIA OGÓŁU SPOŁECZEŃSTWA

„Badania krwi nie uważają już u nas ludzie za rzecz hańbiącą" — powiada Dr. F. F. Farbsworth, dyrektor Biura Wenerycznego w Stanie West Virginia. — „Zdaje sobie z tego sprawę, że można się zarazić w sposób zupełnie niewinny i nie zauważyć tego, uważają oni za rzecz bardzo mądrą, i roztropną, jeżeli mogą otrzymać dokładne informacje o stanie swego zdrowia".

To stanowisko publiczności i taki jej rozumny pogląd jest najważniejszem zwycięstwem w walce, prowadzonej przeciwko chorobom wenerycznym w Stanie West Virginia. Jest to również wyraz rozszerzającego się przekonania, że chcąc skutecznie walczyć z temi chorobami, należy je traktować w taki sam sposób, jak tyfus i inne choroby zaraźliwe.

Przedstawiciele organizacji zdrowia i departamentów zdrowia pracują wszędzie usilnie na tem, by uświadomić ogół o tych zarazach i uzupełnić niedostateczne o nich informacje, co nie mniej jest zgubne w skutkach, jak i zupełna nieświadomość.— Egzaminacja zdrowia, w co również wchodzi badanie krwi,— jest najlepszą bronią przeciwko niedostatecznemu uświadomieniu, które jest źródłem przyjętego dość powszechnie przekonania, że syfilis zawsze ujawnia się w sposób zupełnie wyraźny, gdy tymczasem lekkie zarażenie nie daje się zauważyć w początkach, a jednak może później pociągnąć za sobą, takie skutki, jak śmierć dzieci urodzonych już, lub też jeszcze będących w łonie matki. Uznanym również jest faktem, że dokładna egzaminacja stanu zdrowia, jest najlepszem przeciwdziałanie przeciw nadmiernym a często zbytecznym obawom przed syfilisem.

Walka przeciwko tej chorobie poczyni niewątpliwie wielkie postępy wówczas, gdy dokładna egzaminacja stanu zdrowia stanie się ogólnym zwyczajem i uznana zostanie jako jeden z naczelnych obowiązków każdego człowieka.

HUMOR

Sąd Salomona

— Panie Karolu, czy kobieta powinna się rumienić?

— Dlaczego, proszę pani?

— Bo jedni estetycy utrzymują, że jest ładniej, gdy zarumieniona, drudzy zaś, gdy buzię pokrywa melancholijna bladość...

— Radzę pani rozstrzygnąć tę kwestję sądem salomonowym...

— Jakto?

— Niech się pani odtąd rumieni sztucznie tylko na jednym policzku...

Sen złodziejski

— Złodzieje, złodzieje,—krzyknął urzędnik intendantury, któremu przez sen zdawało się, że pokój pełny jest złodzieji.

Przybiegł lokaj, obszukał wszystkie kąty, a nie znalazłszy nikogo, rzecze:

— Proszę pana, wszak tu oprócz pana nikogo niema!...

DLA TYCH, CO GINĄ...

„Jesteście między cudzoziemcami, jako rozbitki na brzegu cudzym."
XI. KS. PIELGRZYMSTWA.

Komunikaty d-ra Józefa Jakóbowicza, wice-prezesa Komitetu Ratunkowego na Syberji, naprowadzają myśl niejednego z czytelników na tory daleko idących refleksji.

Już sama idea ratowania polskiej dziatwy, ginącej od zimna i głodu na ponurych i wrogich przestrzeniach Syberji — jest wielką, albowiem „wielkie są idеje, które pochodzą z serca".

Wypływająca z szlachetnej tej ideji akcja nietylko czynem najpiękniejszego i najczystszego porywu serca, ale jest głęboko odczutym obowiązkiem ratowania ducha narodowego tam, gdzie przemoc, gwałt, bezprawie, mord i nienawiść czyhają na zagładę tego ducha.

Kwestja, czy ze 100 maleńkich Jasiów wyrośnie dużych 100 Iwanów, czy też Janów, lub z z trzyletniej Marty wyrośnie duża Marta, jest kwestją małej wagi tylko dla bardzo mało uświadomionych społecznie. Jednak utrata tych, zdawałoby się, niewielu, jest może dotkliwszą, niż utrata kilku prowincji.

Owi „zbieracze dzieci" wiedzą o tej prawdzie i dlatego to wytężają cały hart woli, całą energję ludzi, oddanych duszą całą sprawie, aby zamierzony cel osiągnął. Do współpracy wciągają już nietylko osobników, pokrewnych sobie „z ideji, rodu i plemienia", ale całe nacje, ba, nawet członków domów panujących. Pisząc tak, mam na myśli naród japoński, tak wiele okazujący serca licznym rzeszom naszych maleńkich współbraci.

Japonja przez Komitet Ratunkowy miała sposobność poznania nietylko niedoli polskiej w osobie tych małoletnich biedaków, którym z tak serdeczną spieszyła pomocą, ale i z wielkością duszy kobiety polskiej, której wyrazem jest pani Bielkiewiczowa-Leliwa.

Prezes Komitetu Ratunkowego reprezentuje w Japonji najszlachetniejsze rysy i zalety kobiety polskiej, jej słodycz, wrodzony dźwięk, łagodność i pokorę bez cienia uniżoności niewidocznie zupełnie dla oka połączone są z nieugiętą wolą wodza, giętkością umysłu doskonałego dyplomaty i godnością całej postaci: zaletami, któremi kobieta polska przez wszystkie wieki swej historji podbijała serca i czorawała umysły cudzoziemców.

Przyjacielskie więzy, jakie łączą ją z cesarzową japońską, nabierają coraz bardziej donioślejszego znaczenia i w ułożeniu się przyszłych stosunków polsko-japońskich mogą wydać piękniejsze i bardziej zdrowe owoce, aniżeli czynią to zazwyczaj misterne flirty łysych dyplomatów. Ich rysia przebiegłość, wyrafinowane sposoby postępowania, kręte, zawiłe i niejasne sofizmaty polityki, — prowadziły i wiodą nadal narody na wzajemne rzezie.

Celem przyszłej kobiety-dyplomatki będzie leczenie krwawych ran na umęczonym ciele ludzkości i wprowadzenie elementu miłosierdzia i sprawiedliwości w stosunki międzynarodowe.

Jest to kwestja dalekiej jeszcze przyszłości, ale zawsze pierwszy krok musi być uczyniony, pierwsza próba przez kogoś dokonaną.

Debiut pani Anny Bielkiewiczowej-Leliwy na tym polu wypadł nadspodziewanie pomyślnie, albowiem udało jej się pozyskać dla sprawy polskiej wiele szlachetnych japońskich serc we wszystkich klasach tamtejszego społeczeństwa.

Komitet Ratunkowy okazuje również niesłabnącą energję w obznajomieniu japońskiej inteligencji ze sztuką, literaturą i muzyką polską, t. j. skarbami, którymi Polska szczycić się może przed wszystkiemi narodami świata.

Powracając jednak do wytycznej jego ideji i głównego celu, t. j. do samej akcji ratowania cierpiącej dziatwy na Syberji, należy podkreślić fakt, że wiele bardzo uczyniono dla tych małoletnich tułaczy.

Setki już wyrwano ze szponów śmierci głodowej i przesyconej krwią ludzką atmosfery Dalekiego Wschodu. Pozostało ich jednak jeszcze wiele, wiele. Tam, w Środkowej Syberji powoli zamiera tysiące drobnych istot, dzieci tak okrutnie zdradzonych i złapanych w pułapkę bohaterów piątej dywizji.

Tam trzeba przedostać się za wszelką cenę, aby je wydostać z gehenny tyfusu, cholery, mrozu, głodu i bolszewizmu. Jeśli się tego nie uczyni, możemy powiedzieć o sobie gorzkiemi słowami pieśni: „Mnóstwo Kainów jest pośród nas".

A jednak wierzę, że tak o sobie nie powiemy. Jak wyratowaliśmy już setki, tak wyratujemy jeszcze tysiące, umożliwiając dla nich powrót do Polski. Potrafi tego dokonać wybitna, cudowna cecha tutejszego polskiego społeczeństwa: miłosierdzie.

Miłosierdzie utoruje nam drogę do dalekiej, niedostępnej krainy grobów i śniegu, i zatli iskrę nadziei i chęci życia w oczach tych, dla których jedynych ratunkiem i pocieszeniem zdawało się być tylko śmierć.

M. H. ze Syberji.

Pro Ciconia

— A mamusiu, jak myśliwi wystrzelają bociany, to kto im będzie dzieci przynosił?

— Jakoś oni sobie poradzą.

Spróbójcie nowy
Ruffles
Zareg. marka handl. U. S. Pat. Off.
W nowej niebieskiej paczce.
Wszystkie patentowane części składowe, niszczące zarodki, nadal zachowano, a przyjemną delikatną perfumę dodano.
Ruffles, który jest skutecznym niszczycielem łupieża, oraz wykwintnym artykułem tualetowym do włosów, jest lubianym nawet przez osoby trudne do zadowolnienia.

Ruffles
STOPS DANDRUFF
PROMOTES HEALTHY SCALP LUXURIANT HAIR
F. AD. RICHTER & CO.
BROOKLYN NEW YORK
Ruffles
F. AD. RICHTER
65c. we wszystkich aptekach lub 75c. za dostawę pocztą wprost z laboratoryum.
Żądajcie tylko takie opakowanie. Uważajcie na markę handlową z KOTWICĄ

Baczność Rodacy!
SWOJ DO SWEGO!
mamy do sprzedania kilka ładnych i dobrych domów i farm w Stamford, Conn i okolicy. Zastanówcie się i pomyślcie, że wasz grosz ciężko zapracowany przyniesie największą i gwarantowaną korzyść w realności i wygodę waszym dzieciom i wam na starsze lata. Piszcie lub przyjedźcie do nas.
Józef Nosal Realty Co.
691 ATLANTIC ST.
STAMFORD, CONN.

Nemo
SELF-REDUCING CORSETS
$5.00
626
622
NAJLEPSZE GORSETY dla otyłych KOBIET wielkości 24-36
Jeżeli nie możecie nabyć je w waszym sklepie, przyślijcie pieniądze i miarę w pasie (na ubraniu) i wyślemy wam na próbę pocztą opłaconą
NEMO HYGIENIC FASHION INSTITUTE
Dept.
New York

Nowy Swiat

THE POLISH MORNING WORLD

Owned and published daily and Sunday by the NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.

Dr. B. Kułakowski, President and Editor.
W. Błażewicz, Managing Editor.
M. F. Węgrzynek, A. B., General Manager.

SUBSCRIPTION RATES:
(Outside of New York City):
One Year $5.00
Six Months $2.75
Three Months $1.50
NEW YORK CITY:
Annually $7.00
Semi-annually $3.75
Quarterly $2.00

PRENUMERATA:
(na prowincji):
Rocznie $5.00
Półrocznie $2.75
Kwartalnie $1.50
PRENUMERATA W NEW YORKU:
Rocznie $7.00
Półrocznie $3.75
Kwartalnie $2.00

MAIN OFFICE:
24 Union Square, New York, N. Y.
Tel.: Stuyvesant 5493.

BRANCH OFFICE:
928 Chestnut St., Philadelphia, Pa.
Room 402. Phone Walnut 3194.
J. Dodatko, Redaktor i Zarządca.

Member A. B. C.

LISTY Z FARMY

VII

Droga z farmy do lasu wije się przez pola z kukurudzą i zarośla. Dokwitają krzewy i rośliny leśne. Słońce pali przed burzą. Nad kwiatami unoszą się pszczoły i inne owady, brzęcząc niecierpliwie, w pośpiechu roboty.

Droga zarosła prawie na całej przestrzeni. Tylko w trzech miejscach kobierzec miękki traw, po którym stąpać jest rozkoszą prawdziwą, zamienia się na pewnej przestrzeni na piasek biały. Ciężej iść. Trzeba zwolnić kroku. Trzeba pochylać się, aby przeciwdziałać całą stopą usuwaniu się ruchomej podstawy. Z konieczności kieruję wzrok pod nogi. Postrzegam życie, które przy szybszym marszu uchodzi uwagi.

Zrywają się z pod nóg owady różne. Z suchym trzaskiem pofruwa spory, rudawego koloru konik polny, o długiej parze skrzydeł żółto-czarnych, jak wstążka orderowa austrjacka. Przychodzi mi na myśl Karolek Habsburg i jedyny w Ameryce kawaler orderu „Dzian" Smulski. Z charakterystycznym szelestem zrywają się piaskówki, drapieżne żuki, o piersi i nogach złocisto-zielonych, matowo zielonych, biało nakrapianych pokrywach. Nerwowo podlatują łowiki, duże rozbójnicze muchy, o wielkich oczach, dziobie prawie ptasim, szerokiej piersi i wązkim odwłoku atlety. Skaczą małe żabki niezgrabnie. Przebiegają drogę zawsze zaaferowane w poszukiwaniu zdobyczy czarne szczypawki.

Nagle dostrzegam z boku drogi, na ławnicy piasku odpoczywającego leniwie wielkiego jadowitego węża. Czarna skóra w żółte desenie doskonale łączy się z żółtym kolorem piasku i czarnymi skrętami korzeni drzew. Najadł się gad i drzemie, jak paskarz. Spada mu na głowę uderzenie kija. Skręca się żmija, jak sprężyna zegaru wielkiego. Grożą zęby zakrzywione. Widlasty język wysuwa się z okrwawionego pyska. Drugie, trzecie, czwarte uderzenie, aż zgruchotaną będzie na miazgę głowa skrytobójczego gada. Nie można odejść nie upewniwszy się, że śmierć bezwzględnie nastąpiła. Zbrodnią społeczną jest wszelka dla gadów pobłażliwość. Niedbalstwem jest karygodnym ogłuszenie tylko gada. Nikczemność i zdrada łatwo do życia wracają. Nie można nie doprowadzać walki do ostatecznego końca, do zniszczenia wroga. Jedenasty listopada pozostanie zawsze datą zbrodni polityki aljantów. W dniu tym pozwolono gadowi niemieckiemu zejść na czas jakiś z drogi, zamiast nastąpić mu na głowę w Berlinie.

O tym pamiętać winni polacy. Mamy dwuch sąsiadów, względem których mamy doświadczenie tysiąca lat. Zbrodnią jest wmawiać ludziom gwoli harmonji własnych marzeń lub doktryn, że zmieni się moskal lub niemiec, że jeden przestanie być zawsze łapczywym na owoce cudzej pracy, drugi zaś łapczywym na cudzą ziemię. Przechodziły narody te wszelkie formy produkcji i organizacji społecznej, od pierwotnej gminy przez feudalizm do kapitalizmu i komunizmu. Przechodziły wszelkie formy rządów, od monarchji absolutnej do republiki. Zawsze polityka Niemiec Fryderyka Wielkiego, Wilhelma i Towarzysza Eberta, Zawsze polityka Moskwy była tąż samą od Władimira Świętego, Iwana Groźnego do Piotra Wielkiego, Aleksandrów, Mikołajów i Lenina.

Zawsze zniszczenie i zabór Polski mieli na względzie.

Pilnujmy bacznie granicznych dróg naszych, aby tam gady nie wpełzły. A gdyby wpełzły, niszczmy je bezwzględnie.

Bronisław D. Kułakowski.

Z CHWILI

Na innym miejscu w niniejszym numerze umieściliśmy korespondencję z Japonji, drukowaną w warszawskim „Robotniku" p. t. „Wesoła misja na Wschodzie". W swoim czasie pisaliśmy o pani hrabinie Rawicie - Ostrowskiej, przedstawicielce Polskiego Czerwonego Krzyża i o jej wprost skandalicznem zachowaniu się wobec tak ważnej sprawy, jak niesienie pomocy rodakom naszym na Syberji.

W sprawozdaniu Wydziału Narodowego za czas od 1 grudnia roku 1919 do 31 sierpnia roku 1920 jest wyszczególniona pozycja: **„Na ratunek polaków w Syberji wypłacono — $115,000.13 i $10.500".**

Prasa wydziałowa i przedstawiciele tej organizacji chwalili się, że pani hrabina otrzymała 100.000 dolarów.

Czy Wydział Narodowy nie mógł by poinformować wychodźtwo, ile naprawdę pani hrabina pieniędzy wzięła i co z temi pieniędzmi zrobiła.

Nie sądzimy, aby za pieniądze składane przez lud polski na wychodźtwie, jaśnie hrabina Rawita-Ostrowska podróżowała na około świata.

Bawi także na wychodźtwie dr. Jakóbkiewicz, wice-prezes Komitetu Ratunkowego na Syberji, tego komitetu, którego olbrzymią pracę i zasługi, chciała sobie przywłaszczyć pani Ostrowska.

Może szan. dr. coś wie o tej sprawie i może zechciałby zabrać głos, aby oświecić niewiedzących.

* * *

Ludzkość nie potrzebuje się martwić, że zapasy węgla kamiennego i nafty na naszym globie, wystarczą zaledwie na 300 lat.

Tak oświadczył przed paru dniami znany uczony chemik dr. A. D. Little, na zjeździe chemików amerykańskich i kanadyjskich w uniwersytecie Columbia.

Dr. Little zaznaczył, że nauka jest na progu wielkiego odkrycia, które pozwoli na wykorzystanie promieni słonecznych, — jako stałe ciepło, światło i siłę.

Między innemi uczony ten oświadczył następujące:

„Przyrządy hydrauliczne, — pozwalają jednemu człowiekowi operować szluzami w kanale panamskim. Pustynia Sahary, o powierzchni sześciu miljonów mil kwadratowych otrzymuje dziennie słoneczną energję, równającą się sześciu miljardom ton węgla.

Świat oczekuje jedynie gienjusza, który zamieni kolosalną energję słoneczną w prąd elektryczny."

Dr. Little twierdzi, że ani wiatr, ani woda nie mogą być źródłami energji, tak jak słońce. Jedynie słońce jest warte wielkiego wysiłku. Dowodzi on bowiem, że:

„Według obliczeń, biorąc dzień sześciogodzinny, powierzchnia ziemi, wynosząca 10.000 kilometrów kwadratowych otrzymuje rocznie tyle gorąca ile możnaby go otrzymać z 3,650,000.000 ton węgla. Jest to dwa razy więcej, niż wynosi produkcja węgla rocznie na całym świecie.

Ineresującymi niezwykle, są zebrane dowody, że energja kinetyczna znajduje się nietylko w radjum, lecz w zwykłych materjach jako — stała energja atomów."

To co mówi dr. dr. Little, na poprzednio mówili wielcy chemicy tego świata.

Uwaga ich skierowana na słońce nie jest nowością. Promienie słońca starali się wykorzystać dla różnych celów magowie starożytni i alchemicy średniowieczni. Rozumieli dobrze, że w promieniach tych jest moc wielka, która przydałaby się człowiekowi, gdyby ją umiał w karby wziąć i wolą swoją kierować. Ale dopiero dzisiaj, nauka może mieć nadzieję, że to co przepowiada dr. Little, niezadługo stanie się faktem dokonanym.

Człowiek, który będzie gienjuszem ujarzmiającym promienie słoneczne, będzie miał w rękach niebywałą dotychczas potęgę.

Ale pytanie na co ta potęga zostanie przedewszystkiem użyta. Tak jak wszystkie inne wielkie wynalazki i odkrycia zapewne wypróbowana zostanie w jakiej nowej wojnie.

Z PRASY I O PRASIE

„Wiadomości Codzienne" z Cleveland piszą:

„W rezolucji, wysłanej przez Związek Polek do prezydenta Hardinga, senatorów i kongresmanów, oraz mężów stanu (!), upraszają Polki, aby prezeydent Harding, oraz „kongres" i Liga Narodów(!) zaproszone do Białego Domu na 14-go września (?), zlitowały się nad narodem polskim, wymierzyły mu sprawiedliwość i oznaczyły granice Pomorza (?), Litwy, Rusi i Śląska!

Można sobie wyobrazić zdumienie tych wszystkich „mężów", gdy otrzymają podobną propozycję!

Przekonanie o naszem nieuctwie, dochodzącem wprost do śmieszności nie wpłynie dodatnio na kształtowanie się przychylnej opinji o Polsce, jako kraju z ludzi oświeconych się składającem!

Należałoby podniecić opinję publiczną, iżby nie pozwalała żywiołom nieodpowiednim i niepowołanym brać się do dyplomacji i polityki zagranicznej, od tego Polska ma ministra Skirmunta w Warszawie, a w Washingtonie swojego ambasadora.

Jak słychać mądrą rezolucję układały przodowniczki Związku Polek, stanowiącego 25-cia tysięczną rzeszę niewiast.

I czyż wobec takiego przodownictwa można wymagać, aby ogół związkowczyń orjentował się właściwie w jakiejkolwiek sprawie społecznej lub politycznej!"

* * *

W „Dzienniku dla Wszystkich" czytamy:

„Wedle informacji „Dziennika Polskiego z Detroit, poseł Bryl, przemawiał w Domu Polskim, powiedział otwarcie, że mu pewien urzędnik Wydziału w New Yorku, znamy nawet jego nazwisko, sam przyznał się, że „Wydział dawał i daje „ofiary" na politykę endecką, że raz dał 10tysięcy dolarów, drugi raz 20 tysięcy dolarów i że dał także Głąbińskiemu, ale ile, tego nie wie. Prasa swego czasu podała, że Głąbiński dostał od Wydziału 180,000 dolarów, to znów drugi raz prasą podała, że 100 tysięcy dolarów na maszynę wyborczą w Polsce.

Że Wydział dał, nie ulega najmniejszej wątpliwości, — tylko nie wiadomo ile.

Ten sam urzędnik Wydziału w New Yorku mówił, że Wydział dawał i dawać będzie „ofiary" na maszynę wyborczą w Polsce, a jeśli się endecji tej maszyny zakupić nie uda, wtedy Wydział więcej nie da.

Nie da, oczywiście, bo się finanse wyczerpią, bo chłop więcej pieniędzy nie da na walkę anty - państwową."

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Czytelnikowi z Newarku, N. J. —Podajemy wiadomości różnego rodzaju i przeważnie takie, które bezpośrednio obchodzą lud pracujący, a nie bogaczów.

„Nowy Świat" nie jest pismem partyjnem, ale od początku swego istnienia idzie jedną drogą — drogą szczerego i rozumnego postępu. Nie można jednocześnie faworyzować klasy posiadające które z natury rzeczy są reakcyjne.

Czytelnikowi z Brooklyna. — Obywatel amerykański może prowadzić interes budowlany w Polsce. Co do kupna ziemi, to jeżeli chodzi o grunt na wsi, są dla obcego obywatela pewne trudności, bo pierwszeństwo mają ci, co na miejscu mieszkają. Ale w pewnych okolicznościach i to jest możliwe.

Czytelnikowi z Hartford, Conn. Zdaje się że macie rację szan. obywatelu, ale niestety dowodów wyraźnych w ręku nie mając, oskarżać nikogo nie możemy. W każdym razie niezadługo wypłyną na wierzch pewne szczegóły, które rzecz cokolwiek nam wyjaśnią.

Czytelnikowi S. B. z Brooklyna. — Informacje w sprawie tkactwa, można otrzymać w instytucie Cooper'a na placu Astora w New Yorku. W instytucie jest nawet o ile wiemy kurs techniczny tkactwa.

Czytelnikowi z New Yorku. — Konsulat płaci 2600 marek za 1 dolara.

Czytelnikowi z Brooklyna. — Pieniądze uchwalone w stanie New York na bonusy dla weteranów, zostały wstrzymane. Toczy się o to walka, bo sądy uznały wypłacenie bonusów przez stan, za nielegalne.

Czytelnikowi z Chester, Pa. — 1) Prenumerata Wasza szan. ob. skończyła się 1-go września.

2) Atlas historji naturalnej możecie otrzymać w księgarni Polish Book Importing Co. 83 Second Ave., New York City.

3) Co do korporacji, o której szan. ob. pytacie, to o ile wiemy nic dotychczas nie zrobiła i wogóle nie daje znaku życia o sobie.

Zażądajcie od zarządu tej korporacji wyjaśnień i sprawozdania.

Czytelnikowi A. S. R. z Brooklyna. — Listu pańskiego zupełnie nie rozumiemy. O jakie sprostowanie panu chodzi?

Jeżeli we wspomnianym artykule „O radium" coś się panu nie podobało, dlaczego pan nie napisze wyraźnie szczegółów. My w odgadywanie zagadek bawić się nie możemy.

Listy z Moskwy

Moskwa.

Dawniej urodzaju „siemiaczek" (słoneczników) starczyło w Rosji na cały rok. Jedzono je w zimie, ale prawdziwy sezon słonecznikowy trwał przez całe lato. Iść bulwarem i pluć łuską — był to i dobry ton i przyjemność. Co w dzień napluto, to o świcie zamietli stróże.

Gorzej jest obecnie z wymiataniem, ale honor Moskwy jest wyratowany. Bo „siemiaczek" zabrakło i trzeba czekać nowego urodzaju. Tymczasem bulwary i chodniki są względnie czyste.

I nietylko łuski wyplutej, ale i żadnych innych odpadków ani zgniecionych papierków niema na ulicach. Wszystko się zjada, zużywa, a papier jest drogi i rzadki, nikt go nie wyrzuci. Gazet niema, bo nie sprzedają.

Gdzieniegdzie na murach i płotach spotyka się rozplakatowane gazety. Pozatem dostają tylko urzędy i wybitniejsi działacze. Nie budzi to jednak niezadowolenia, bo nikt niema wielkiej ochoty do czytania gazet. Czasem się tylko widzi cztery do pięć osób stojących bez ożywienia przed zalepionym płotem.

„Wsio rowno"!

Apatja i wyniszczenie fizyczne i moralne społeczeństwa jest tak wielkie, że nawet nie spostrzega tych wielkich przemian które ewolucyjnie, ale szybko odbywają się w całym systemie bolszewickim.

Niema czasu myśleć i czuć. Trzeba wstać o 7-ej sowieckiej rano (podług słońca o 4-ej), zaszyć sobie rozpadające się obuwie, coś sprzedać, za to coś kupić i zjeść i biedz do urzędu, gdzie się ma nędzny zarobek i figuruje się na liście „bezpartyjnych" lub „soczustwujuszczych".

Pytam się jednego takiego pana: — wy soczustwujuczyj (sympatyzujący)?

Tak, ja suszczestwieja czczyj" (istniejący).

Dobry aforyzm!

Tak się rozpoczyna dzień w Moskwie. Otwierają się na ulicę okna suteryn. W oknach się ukazują talerze z bułeczkami i pasztecikami. Przy oknie wynędzniała twarz kobiety, która na bosaka z workiem jeździła w tajemniczym kierunku przywiozła mąki za cenę sukni koszuli, lub kołdry, upiekła bułki i paskuje.

Ta nie zginie, ta umie dać sobie radę. To z pewnością jakaś mieszczka dobrze niegdyś usytuowana, albo wdowa po zabitym popie, albo żona wysokiego carskiego urzędnika, której synowie zginęli w zawierusze politycznej..

Gorzej jest z inteligencją, która nie umie „obrócić" starych trzewików, samowara, poduszki, pierścionka, tylko naiwnie niesie co rano coś na rynek i sprzedaje za bezcen, żeby módz przeżyć jeszcze jeden dzień.

Kto chce oglądać tę inteligencję, niech idzie na Smoleński Rynek. Do każdego obdartusa tam można się zwrócić po francusku, czy po niemiecku, można nawiązać rozmowę o Peryklesie, o Kancie, o Ibsenie. Odpowie chętnie, będzie w tych rzeczach biegły, ale się zdziwi, wyda mu się taka rozmowa snem dalekiej przeszłości. Bo obecnie jedno tylko zajmuje jego uwagę, w jednem tylko jest najbieglejszy: to są ceny. Ceny na wszystko! W lot się recytuje z pamięci, ile kosztują kamasze noszone pół roku, rok, z przetartą zelówką, z łatką bez łatki. Tak samo spodnie, bluzka, stara portjera, dywanik, klatka, w której kanarek zdechł z głodu, dziecinne łóżeczko, ślubny welon, filiżanka, gwoździe, stara podkowa.

Tylko łzy ludzkie nie mają żadnej ceny, więc nikt nie płacze. Twarze spokojne, przyzwyczajone.

Kto się nie nauczył dawać żebrakom na ulicy, niech przyjedzie do Moskwy. Tu się nauczy. Oni też nie płaczą, nie lamentują, nie proszą. Stoją w skupieniu przy murze, i czekają co da im los.

Stary siwy pan. Właściwie obdartus. Ale rysy twarzy wymownie świadczą o inteligencji i życiu zamożnem. Nie można przejść koło niego obojętnie. Twarz poprostu promieniuje bólem, wielkiem długotrwałem nie na efekt obliczonem cierpieniem. Kładę mu coś do ręki. Odzywa się:

— Proszę pana, ile to jest? To mi dał pan poprzedni.

Pokazuje inny papierek. O mój dyskretnie się nie pyta.

Nie widzi. Wypłakał oczy.

Trochę młodsza, ale już siwa pani, rozłożyła na załomie muru obrazki i cacka toaletowe i cicho stoi na chodniku. Kupuję obrazek. Bierze pieniądze uważnie patrzy mi w oczy i głębokim tonem mówi:

— Dziękuję, pan mi pomógł.

Ona się przyzwyczaja do jałmużny, wkrótce będzie stała bez obrazków.

Czy to jest tak wielka wartość tych pozostałych jeszcze drobiazgów, czy nadzwyczajne zniżenie potrzeb, że tak wiele ludzi może tak długo żyć z wyprzedaży rzeczy dawniej niezbędnych? Przecie codziennie wielkie tłumy zalewają plac rynku. Ale kiedyś to musi się wyczerpać. Tak giną burżuje.

Jest iny świat. To idą ludzie z czerwonemi gwiazdkami, z sierpami i młotkami na czole, mkną liczne w Moskwie samochody. Te twarze są inne, mają inny wyraz.

Stronny będzie ten, kto powie, że to są same zbójeckie twarze. Nie, to są najczęściej twarze bez żadnego wyrazu. Może nawet z natury są to dobrzy ludzie.

Ale niema ani jednej rysy na czole, ani jednej zmarszczki w oczach i ustach, którąby świadczyła o jakiemkolwiek przeżyciu wewnętrznem. Tabula rasa. Surowa glina, mierzwa ludzka, wielkie nic, wyniesione burzą na powierzchnię fal.

Taki jest widok ulicy.

Pod tą powłoką kryją się głębsze procesy. Jest ruchliwe życie warstwy panującej i resztki życia dawnej kultury. Może nietylko resztki. Są stanowczo i początki. Są próby budowania. Ostatnie wysiłki zdruzgotanej woli narodu.

Michał — — czenko.

(„Prz. Wiecz").

W kłótni.

— Cekoj, psiorko! skargę na ciebie juz hadukot napiso! Posiedzis se w kozie, ściwiaro jedna!

— Je — to, to, to! Kwałą Panu Bogu przysłak na świat ze sytkiem co potrza, to i mom no cem siedzieć.

Drażliwość tegoczesna.

— Jesteś pan osłem!

— Panie, nie zapominaj się, bo...

— Tak jest; powtarzam to raz jeszcze wobec świadków.

— I nie cofasz pan tego?

— Ani myślę.

— I nie przeprosisz mnie pan?

— Nie.

— No, to ja pana przepraszam!

—DO PAŃ!—

KURS HANDLOWY
DLA KOBIET

organizowany przez
POLSKĄ SZKOŁĘ TECHNICZNO-HANDLOWĄ

jest przystępnym dla kandydatek pragnących pracować w biurze oraz tych, które już pracują w biurach, a chciałyby poznać

BUCHALTERJĘ
STENOGRAFJĘ POLSKĄ
lub
JĘZYK POLSKI.

Po bliższe informacje proszę adresować do:

J. J. STRZESZYŃSKI
532 E. 17th Street
New York

G. KUNASZEWSKI
Reprezentant wszystkich Linji Okrętowych
Sprzedaż Szyfkart do Gdańska,
Hamburga, Bremen, Antwerpji, Rotterdamu,
Tryjestu na najlepszych i najszybszych okrętach
SZCZEGÓLNĄ OPIEKĄ OTACZAM RODZINY.

Wysyłka i wymiana pieniędzy po kursie dziennym. Odjeżdżających do kraju nie zmuszam do wymiany pieniędzy. Po wszelkie informacje udawajcie się do znanej starej firmy:

G. KUNASZEWSKI
179 East 3rd Street New York, N. Y.

AGENCJA OKRĘTOWA
STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH
224 E. 57th St., (Pom. 2 i 3 ave.) New York, N. Y.
Telefon: Plaza 5397 i 5938

DOSTARCZAMY karty okrętowe na wszystkie linje okrętowe, starając się o najwygodniejsze miejsca na okręcie.
WYPEŁNIAMY APLIKACJE na paszporty. Informacji w sprawie odjazdu udzielamy bezpłatnie.
URZĘDNICY naszego biura odprowadzają wyjeżdżających do okrętu, pomagają zaczekować bagaże i załatwiają ostatnie formalności ochraniając wyjeżdżających od niepotrzebnych trudów a często i strat pieniężnych.
PO INFORMACJE zgłaszać się do naszego biura, które otwarte jest od godziny 9 rano do 6 wieczór. W poniedziałki i środy do 9 wieczór. W niedzielę od 10-ej rano do 2 po południu. Zgłoszenia pisemne należy wysyłać na adres:

POLISH MECHANICS STEAMSHIP AGENCY
224 EAST 57th STREET, NEW YORK, N. Y.

BAŁTYCKO-AMERYKAŃSKA LINJA
9 BROADWAY NEW YORK, N. Y.
PROSTA DROGA MIĘDZY NEW YORKIEM i GDAŃSKIEM
Podróżujcie do Polski pospiesznymi i wygodnymi okrętami
LATVIA .... 21-go Września | POLONIA 19-go października
ESTONIA 5-go października | LITUANIA 2-go Listopada
Cała III Klasa składa się tylko z obszernych oddzielnych kajut na 2, 4, 6 i 8 osób
WYŚMIENITA POLSKA KUCHNIA, POLSKA SŁUŻBA
RZETELNA I GRZECZNA OBSŁUGA
DO GDAŃSKA $135.00
Do Hamburga $125 — do Libawy $145. Podatek wojenny $5.00 oddzielnie. Również nowa obsługa pasażerska wprost pomiędzy Libawą, Gdańskiem i Halifax, Can.
ZAMAWIAJCIE SOBIE KAJUTY ZAWCZASU U WASZYCH AGENTÓW

WAŻNE! W własnym interesie przeczytajcie!
Nie używamy szumnych frazesów, ale powiadamy, że: Załatwiamy sprawy szyfkartowe i pieniężne uczciwie, szczerze i bez wyzysku.
DO KRAJU odprawiamy pasażerów w kajutach pospiesznymi okrętami wprost do GDAŃSKA.
Załatwiamy szybko sprawy paszportowe i starokrajowe.
Pośrednictwo kupna i sprzedaży realności.
Po wszelkie informacje zwracajcie się do
COLUMBIA TRAVELERS BUREAU 572---4th AVENUE BROOKLYN, N. Y.
(między 16-tą ul. i Prospect ave.)

— Czytajcie i rozpowszechniajcie „Nowy Świat". —

United States Lines
z New Yorku bez zmiany wprost do Bremen i Gdańska
PRINCES MATOIKA 15 wrześ.,—22 paźdz.—10 grud.
POTOMAC .... 22 wrześ.—5 listopada,—24 grudnia.
HUDSON .... 15 października,—3 grudnia.
DO PLYMOUTH, CHERBOURG I BREMEN
Największe i najszybsze okręta odjeżdżają pod flagą amerykańską.
AMERICA .... 28 września,—1 listopada,—29 listopada
GEORGE WASHINGTON 4 paźdz.—8 listop.—8 grud.
Zgłaszać się do agentów:
UNITED STATES LINES
45 BROADWAY, NEW YORK — Tel. Whitehall 2050
MOORE & McCORMACK COMPANY
ROOSEVELT STEAMSHIP COMPANY
UNITED AMERICAN LINES.
(Managing Operators) dla „U. S. Shipping Board"

Najtańsze SZYFKARTY DO WARSZAWY $98.
— DO KRAKOWA $97.75; — DO LWOWA $99.- —
Na Holland America Linji, wprost bez zmiany okrętu. Zastępujemy oficjalnie wszystkie linje okrętowe i sprzedajemy karty na okręty odpływające z New Yorku, Filadelfji, Bostonu oraz portów Kanadyjskich. — Po bliższe infomacje piszcie lub też przyjedźcie do największego biura podróży w Nowym Yorku
INTERNATIONAL TRAVEL BUREAU 138 EAST 42-nd STREET NEW YORK, N. Y.

—Nie zapominajcie o głodnych sierotach w Polsce.—

DO POLSKI
Odsyłamy pasażerów w kajutach po 2, 4 i 6 osób na dużych i szybkojadących okrętach wprost do GDAŃSKA bez przesiadania, a także i do innych portów
Specjalną opieką otaczamy rodziny i grupy.
PASZPORTY WYRABIAMY W JAKNAJKRÓTSZYM CZASIE
Wysyłamy pieniądze do wszystkich miejscowości Polski z zupełną gwarancją. Najlepsza usługa i zupełne zadowolenie.
Po wszelkie informacje zwracajcie się do
MORRIS ENGEL, BANKER
129 GREENWICH STREET, NEW YORK, N. Y.

ZE WSPOMNIEŃ O P. P. METONIE

MAŁY FELJETON

Ludzie w Polsce dzielą się na takich, którzy po śmierci stają się „ś. p.", i na takich, którzy po śmierci stają się „b. p.". Ponieważ sam nie należę ani do jednych, ani do drugich, więc wymawiam sobie, ażeby po śmierci nie tytułowano mnie ani „ś. p.", ani „b. p.". Jak nie byłem nigdy spragniony orderów i rang, tak też nie chcę mieć i po śmierci żadnych zaszczytnych dodatków.

Podobnie też wymagam, ażeby nie marnowano grosza na ogłoszenia o mojem „przeniesieniu się do wieczności", ani też nie wyrzucano pieniędzy na ceremonje pogrzebowe. Dlatego to zapisuję swoje tak zwane zwłoki do prosektorjum, pod warunkiem atoli, że zostaną one sprowadzone z domu na miejsce krajania przez sam zakład bądź to anatomji normalnej, bądź też anatomji patologicznej. Przypuszczam bowiem, że badania mikroskopijne zwłok osobnika, patentowanego przez rzeczoznawców od patrjotyzmu na „wroga Polski, działającego całe życie na jej szkodę", mogą przedstawiać pewien interes naukowy.

Jestem wprawdzie człowiekiem, z czego, mówiąc nawiasem, nie jestem wcale dumny; wolałbym bowiem w dzisiejszych czasach, ze względów moralności, nie równie zaszczytnej jest należeć do rzędu takich lub owakich czworonogów, dwunogów skrzydlatych, płazów, gadów, insektów, robaków i innych istot tego rodzaju, aniżeli do dwunogich a bezskrzydłych bestji ludzkich.

Zazdroszczę p. p. Metonowi że był właśnie psem, psem zarówno rozumnym, jak zacnym i szlachetnym.

Podobnie jak i ja był on bezwyznaniowym i beznarodowym. A ja muszę być nietylko bezwyznaniowym, ale także beznarodowym, bo nie mogą się solidaryzować z zachłannością, zaborczością, imperjalizmem, nietolerancją i megalomanją, żadnego narodu upaństwowionego. Mogę należeć tylko do całej ludzkości, czyli do całego świata ludzkiego, podobnie jak Meton należał do całego świata psiego. Tylko że mnie należenie do świata ludzkiego nie przynosi wcale zaszczytu, gdy tymczasem p. p. Meton nie potrzebował się wstydzić tego, że był psem.

Jako bezwyznaniowemu, nie należałby się właściwie Metonowi żaden dodatek przed imieniem. Dlaczego jednak pozwalam sobie używać dodatku „p. p."?

Nie jestto skrócona nazwa partji, w rodzaju N. D., L. N. D., Ch. D., P P. S, S. D. i t. p., gdyż psy, na szczęście, do żadnych partji nie należą.

Ten zagadkowy skrót objaśnia się bardzo prosto: „p. p." znaczy, zgodnie z faktem, „psiej pamięci". Wprawdzie, mówiąc o nieboszczykach rodzaju ludzkiego, nie piszemy „l. p.", t. j. „ludzkiej pamięci". Ależ za to mamy rozpadnięcie się całej ludzkości na „ś. p." i „b. p.", a przy bezwyznaniowych powinniśmy się obchodzić bez takich ozdób dwuliterowych, czyli używać dodatku zero. No, ale co innego człowiek, a co innego pies.

Prawdę powiedziawszy, „psia pamięć" jest bardzo krótka i nie przechowuje imion nieboszczyków. „Psia pamięć" sprowadza się właściwie do „ludzkiej pamięci" o psach.

Znałem pewną panią, która ulubionemu pieskowi kazała wystawić wspaniały pomnik i na tym pomniku uwieczniła imię swego ulubieńca. Same psy są na szczęście wolne od tej próżności i megalomanji, i nie tracą czasu na pamiętanie o tem, czego pamiętać nie warto.

P. P. Meton był przedewszystkiem pudlem z gęstą i obfitą szerścią koloru habitu kapucyńskiego. Był pudlem rozumnym i pojętnym. Odgadywał myśli ludzkie, a spojrzawszy człowiekowi w oczy, wiedział odrazu, czego od niego wymaga.

P. p. Meton był stałym mieszkańcem Warszawy. Mnie zaś, pomimo, że młodość spędziłem w Warszawie, pomimo że zostałem niegdyś zapisany do ksiąg stałych mieszkańców Warszawy i posiadałem odpowiednią [illegible]", — dziś, po powrocie ostatecznym na „ziemię ojczystą" z wieloletniej tułaczki, policja warszawska odmawia tego zaszczytu i każe mi być „mieszkańcem niestałym".

P. p. Meton nie należał do nikogo osobiście; należał do całego domu, a mianowicie do jednego z domów na Tamce wprost Solca. Odwiedzał różnych mieszkańców tego domu i był przez nich żywiony i łaskawie traktowany. Chociaż ja tylko przejazdem z Kazania i z Dorpatu za granicę i odwrotnie bywałem w tym domu, gdzie zatrzymywałem się zwykle tylko po kilka dni, był jednak do mnie bardzo przywiązany. Kiedy, bawiąc na podwórzu, ujrzał mię pierwszy raz po moim przyjeździe przez okno pierwszego piętra, wpadał w szał radości, przybiegał na górę i witał się ze mną, jak z najlepszym przyjacielem.

P. p. Meton był nietylko rozumnym i pojętnym, ale także szlachetnym: kierował się — wzniosłemi pobudkami altruizmu.

Kiedy w tym domu oszczeniła się do nikogo nie należąca suka i żyła ze swemi szczeniętami w wielkiej nędzy, szlachetny Meton odwiedzał ją stale i przynosił jej otrzymywane ochłapy i inne smakołyki. A proszę nie myśleć, że mogły tu działać jakieś uczucia małżeńskie i ojcowskie. Jak mnie zapewniano, Meton żył w bezwzględnym celibacie i był osamotnionym starym kawalerem. Jego postępowanie z ową ubogą suką było objawem czystej „miłości bliźniego", według zasady: res sacra miser.

Kiedy podczas ogromnych upałów, dających się we znaki kudłatemu zwierzęciu, moje kuzynki, mieszkające w tym domu, ostrzygły Metona, po paru dniach przyprowadził on do nich swego kolegę i współtowarzysza upalnej niedoli, dając wymownie znaki, ażeby jego także uwolniono od dokuczającej mu wełny.

W uznaniu tych zasług p. p. ozdobiłem jego szyję będącym w mojem posiadaniu orderem. I muszę przyznać, że jedwabna wstęga ciemno-czerwona z białemi brzegami była Metonowi daleko bardziej do pyska, aniżeli mnie do twarzy. Doskonale odbijała od jego brunatnego owłosienia. Niestety, niedługo cieszył się Meton tą zaszczytną odznaką. Musiałem mu ją zabrać, bo pokazywanie się tak udekorowanego czworonoga na ulicach ówczesnej Warszawy mogło pociągnąć za sobą niepożądane dla mnie następstwa.

Ale i do Metona musiała się stosować gadka: starość nie radość. Dożywszy sędziwego psiego wieku, doznawał objawów ślepoty, po części ogłuchł, owrzodział i wzbudzał ku sobie wstręt fizyczny. A że nie należał do nikogo, ktoby się za nim ujął, więc stróż domu czyli, po dzisiejszemu, dozorca, zawlókł go do Wisły i tam przemocą utopił.

Tak więc w „tragiczny sposób" przeniósł się biedny Meton do lepszego psiego świata.

Pochodzę wprawdzie z kraju, gdzie podobno..., do pana przywiązańszy sługa, niż w innych krajach małżonka do męża; gdzie żołnierz dłużej żałuje oręża, niż tu (t. j. w Paryżu) syn ojca; po psie płaczą szczerzej i dłużej, niż lud po bohaterze"; nie mogę jednak odtworzyć w sobie uczuć, przypisywanych polakom przez Mickiewicza. Zostawmy na boku pana i sługę, małżonkę i męża, żołnierza i oręż, syna i ojca..., a ograniczmy się psem, ludem i bohaterem.

Po „bohaterze" nie byłbym w stanie płakać, a tem mniej po uwielbianym przez Mickiewicza, a przelewającym potoki krwi i wyciskającym strumienie łez Napoleonie, gdyż jego to właśnie miał nasz poeta na myśli. Nie jestem jednym z „dwuch grenadjerów" i nie mogę przejąć się psią wiernością dla ubóstwianego cesarza.

Po psie jednak prawie że płakałem. Smutny los mego kudłatego przyjaciela głęboko mię wzruszył.

J. Baudouin de Courtenay.

(„Tydzień Polski").

P. YOLLES.

WYCINKI Z GAZET

Z powodu braku natchnienia, tym razem ograniczę się na wycinaniu dwuch kwiatków z jednego i tego samego dziennika w jednym i tym samym dniu.

„Rosyjskie matki spodziewają się, że cholera zabije ich umierające z głodu dzieci.

Napisała Anna Luiza Strong, specjalna korespondentka International Service.

MOSKWA, 6 września. Panna Margaret Thorpe, członkini American Society of Friends, — wróciwszy niedawno z okolicy Samary, gdzie badała stosunki, opowiedziała mi, że widziała jak gromadka dzieci nosiła cztery dziecięce trupy.

Pierwszy widok, jaki mię przywitał, gdy otworzyłam drzwi wagonu, był trup dziecka, leżący w pobliżu trzech wynędzniałych, jeszcze żywych szkieletów dziecięcych.

Matki powiadają, iż spodziewają się, że cholera wreszcie zabije umierające powoli z głodu dzieci"...

W tej samej gazecie, po całym szeregu morderstw, napadów rozwodów, graftów, wiadomości iskrowych i sprawozdań giełdowych:

„Matka wyrzuca na bruk umierające z głodu dzieci."

CHICAGO, 8 września. Trzy małe siostrzyczki, najstarsza licząca cztery lata, o wynędzniałych, zwiędłych z głodu twarzach, przerażająco chude, dostały się pod opiekę policji chicagoskiej. Policja czyni wszelkie starania, by odszukać matkę, która popełniła samobójstwo z rozpaczy, że nie mogła utrzymać siebie i dzieci.

Troje dzieci, Mary, 4 lata, — Francis 3 lata i Bessie 2 lata — znaleziono na ulicy płaczące. — Mary miała w rączce list tej treści: „Wiem jak umrzeć. Nie mogę żyć na takim świecie (Ameryka!), gdzie widzę bogactwa, nagromadzone w oknach sklepów, podczas gdy my nie mamy co jeść".

Tylko tyle .

Jakie rażące podobieństwo tych dwuch wiadomości, z tą różnicą, że w Samarze sklepy są puste — w Chicago zaś banki pełne złota a w uszach kokot i na ich palcach świecą się brylanty znacznej wartości.

W tej samej gazecie są jeszcze inne ciekawe wiadomości, np. o synu pana Tiffany, który żąda **40,000 dolarów rocznie na własne utrzymanie, gdyż tatuś zostawił ciężko zapracowane — 1,282.226 dolarów.**

Że złodzieje wkradli się do letniego mieszkania pani Seligman, u której bawiła też pani Lewisohn. Że ci złodzieje wykradli się z tego pomieszkania, zabrawszy ze sobą biżuterji wartości przeszło 10,000 dolarów.

Że panna Elsie E. Wechsler skarży pana A. Arthura Giddena o 50.000 dolarów za złamanie serca.

Że pewna firma ma niezwykłą okazję — futro za 5500 dolarów do sprzedania.

Któżby zebrał wszystkie te cenne wiadomości dziennikarskie? Któżby spokojnie mógł czytać, ba nawet tłómaczyć tę spowiedź zbiorowego zmiękczonego mózgu, kierującego duchowem życiem tych na podobieństwo Boga stworzonych osób, które z tego świata piekło robią, a z życia marność lichego bytowania?

Prawdziwa rozpacz ogarnąć musi człowieka czytającego te gazety — musi mu duszę wyszarpać to oblicze świata, musi się kurczyć z bólu z powodu utraty wszelkiej wiary i wszelkiego szacunku dla życia.

Tak się coś w nas, rwie ku życiu — coś tak się prosi o zmiłowanie o pozwolenie przeżycia tego krótkiego snu życia w spokoju.

Ale nie daje nam ta piekielna szatańska maszyna mózgu. — Ot jak przywalają nas bryłą złota, jak nas męczą i spychają do lochów do więzień własnych domów, gdzie nas troski i strach przed życiem męczą, że czasami tylko krzyczeć — włosy sobie wydrzeć przyjdzie i stać się niszczycielem.

Z jakich to przyczyn rzeczy te się dzieją? Dlaczego takie szaleństwo masowe wyrosło? — Skąd się ta potworna walka i ta nikczemna broń wzięła? — Kto oblicze tego życia zeszpecił tak haniebnie i byt nasz zaklął, robiąc zeń tem czem jest?

W NOC KSIĘŻYCOWĄ

I.

Księżyc po niebie szafirowym płynie,
objąwszy ziemię oczyma miłośnie,
jak lubą młodzian, w bujnej życia wiośnie,
kiedy ją żegna w wieczornej godzinie.

Tak cicho, jasno, jak w marzeń krainie,
żadnej gałązki wiatr tchem swym nie chłośnie,
w poświacie dyszy przyroda radośnie,
i tam na górach — i tutaj w dolinie.

Jakiś żal niemy za serce mnie chwyta,
jakiś głos szepce do duszy i pyta:
Wygnano cię z ziemi — nie twoja była,

obca i wraża władała nią siła —
dziś cię już wolna ojczyzna powita....
Czemu nie wracasz? — Wrócę, Polsko miła!

II.

Wrócę do Ciebie, może w czas upojny,
gdy złocą się kłosy zgięte w pałąki,
i młode dzwonią w błękitach skowronki,
a błękit słucha czysty i spokojny.

A może wrócę w letni dzionek znojny,
gdy złocą się kłosy zgięte w pałąki,
bieli się gryka i zielenią strąki
na grzędach, gdzie szalał huragan wojny.

Wszystko mi jedno: czy będzie to wrzesień,
niosący z sobą złotą polską jesień,
krótką, zwodniczą, jak chwila uniesień,

czy będzie to zima w puchowej bieli,
jakby ją z skrzydeł utkali anieli,
na myśl że wrócę — duch się mój weseli!

SCRANTON, PA. MARJA CHYBOWSKA.

SZARADA

ROZWIĄZANIE NADESŁALI:

Ludwig Wagner, Wł. Komorowski, Thomas Rembisz, Stanisław Kuczyński, Z. Bogdański, Józefa Hartung, Michał Dobrowolski, Helena Zabierzewska, Stanisława Radzińska, K. Radoszewski, Włodzimierz Zubek, Henryk Kalinowski, Władysław Zawadzki, Leonia Beńkowska, S. Kalczyński, Józef Zieliński, Wiktor Pikulski, Stanisław Rybicki, B. Siewarga, Anna Opolska, I. Kinalska, Grzegorz Halicki, Jan Ostaszewski, Kazimierz Lipiński, Józef Stolarz, Józef Banaś, Jan Rojek, Marja Żytomierska.

ROZWIĄZANIE:

Szarada: Grabski.
Zdanie do przedstawienia: Poznał swój swego.
Rozsypane litery: Sen mara — Bóg wiara.

5,000 MAREK POLSKICH PRZYZNANO TOMASZOWI REMBISZOWI Z PASSAIC

Zwykłe narody otrzymali: Ludwik Wagner, N. Y. Anna Opolska, Brooklyn, K. Lipiński Filadelfja.

ODPOWIEDŹ WUJA ZAGADKOWEGO:

Wnuku mój kochany. — Wyspa Yap zepsuła cały interes. A i Dom Narodowy nie udał się. A tych dwuch drobnych przyjaciół też dać nie można — bo piewidzą... już wiesz kto. Napisz coś krótkiego, zgrabnego — coś jak Dom Narodowy. — Za pamięć dziękuję.

Ob. Bogdański. — Nagrodę wysłano. Zapewne już otrzymaliście.

Panna W. G. — Serdecznie dziękuję za pamięć. Cieszy mnie że się nagroda podoba. Opłaciło się — i pani zadowolona a ja szczęśliwy.

Wszystkim szczęśliwym, — którym przyznano nagrody 5000 mk. donosimy, że pieniądze składamy w Konsulacie. Pokwitowania prześlemy, gdy je otrzymamy.

STUBEC: — 5000 marek odesłaliśmy przez konsulat na adres Waszego syna w Polsce. — Pokwitowanie dostaniecie.

GRZEBIENIÓWKA.

Ułożył J. Lasocki, Ludlow.

Kółka i kreski zastąpić literami, aby w szeregach pionowych powstały wyrazy o podanem znaczeniu. Rząd poziomy utworzy imię i nazwisko jednego z królów polskich:

o o o o o o o o o o o o o
— — — — — —
— — — — — —
— — — — — —

Znaczenie wyrazów: 1. Wyspa. 2. Część ciała. 3. Drogi kamień, 4. Wyżyna w Azji, 5. Dopływ Wisły, 6. Duchowny mahometański.

ZADANIE DO PRZESTAWIENIA.

Ułożył L. M., Filadelfja.

Z podanych liter ułożyć polskie przysłowie:
Bierz buraki y barany.

ZAGADKA LITERACKA.

Ułożył J. Jasiński, Pittsburgh.

Odgadnąć tytuły utworów podanych pisarzy. Początkowe ich głoski czytane z góry na dół, utworzą jednego z wybitniejszych bolszewików:

Niemcewicz ?
Kraszewski ?
Prus ?
Klonowicz ?
Żuławski ?

KWADRAT MAGICZNY.

Ułożył J. Zasadzki, N. Y.

Kółka i kreski zastąpić literami, aby powstały wyrazy o podanem znaczeniu. Litery, wstawione w miejsce kółek, czytane z góry na dół, utworzą nazwę jednej ze stolic Europy:

o o o o o
— o — — —
— — o — —
— — — o —
— — — — o

Znaczenie wyrazów: 1. Polski pamiętnikarz 2. Naczynie ozdobne, 3. Herb polski, 4. Imię żeńskie, 5. Godło zbawienia.

Z NAD TAMIZY

Londyn, w sierpniu.

Dla pewnych sfer kontynentu Europy i Ameryki lord angielski jest ostatnim wyrazem doskonałości. Wysokiego wzrostu, chudy, twarz starannie wygolona, monokl w oku, getry na butach; strój lekko fantazyjny i kapelusz lub czapka — do tego ideału wzdychają parwenjusze przedwojenni i wojenni.

Arystokrata angielski jest sztywny, chłodny, nieprzystępny. Nawet dla ziomków, o ile nie są równymi. — Pozornie dobrze wychowany, w gruncie rzeczy — brutalny, ufający w siłę fizyczną, hartowaną sportem.

Cel życia — zabawa, chęć używania, Rozrzutność często szaleńcza — póki starczy. Są — zapewne — wyjątki. Potomkowie rodzin historycznych dbają o nienadwerężanie tradycji. Chcą kontynuować swe posłannictwo dziejowe. O ile tylko nie są zwyrodniali (zjawisko częste w tej sferze), odbywają studja w Oksfordzie, Cambridge i t. d., gotując się do karjery parlamentarnej lub dyplomatycznej; mniej do wojskowej, więcej do marynarskiej.

Wszystkie główne zajęcia, to obowiązki towarzyskie i sport.

Inaczej toczy się życie arystokracji brytyjskiej. Inteligencji nie ma. Lalka — automat — nakręcona.

Dla niej istnieje tylko rozrywka. Towarzystwo w zupełności ją pochłania. Z niem zespala się kwestja toalet. Kapitalna to sprawa dla angielki. Poczytne dzienniki codziennie zamieszczają nowe modele. Jest szereg tygodników na usługach tylko mody kobiecej.

Decyduje w ostatniej instancji — rue de la Paix w Paryżu (zbiornik eleganckich magazynów), dokąd szanująca się angielka jeździ przynajmniej dwa razy rocznie.

Angielka baluje co wieczór. Jeśli nie poza domem, to we własnem „home". Nie zasiądzie inaczej do obiadu, jak w stroju balowym, choćby była jedynym u siebie gościem.

Różnica między kontynentalnym a angielskim światem arystokratycznym polega jeszcze i na tem, iż pierwszy jest dyskretnym, unika rozgłosu, drugi zaś przepada za jawnością, reklamą.

Wszelkie uroczystości rodzinne muszą być ogłaszane w gazetach; liczba osób zaproszonych drukuje się w całości. Dokładny opis toalet damskich jest obowiązkowy. Gdy publikuje się o ślubie, dowiedzieć się można drobiazgowo o prezentach ślubnych oraz o tych, którzy je przysłali. Są tom rzeczy kosztowne (perły, srebra ale i mniej wartościowe, np. — książki, cygarniczki, obrazy). — Koszty ogłoszenia — setki funtów.

Że pod płaszczykiem wyrafinowanej pruderji, angielki literalnie interpretują umowę małżeńską, naruszając bardzo ważne jej punkty—o tem świadczą tysiące spraw rozwodowych.

Przodowniczkami ruchu emancypacyjnego nie są arystokratki. Miss Pankhurst, sławna sufrażystka i jej zwolenniczki reprezentują raczej koła drobnomieszczańskie i robotnicze.

W poczynaniach filantropijnych udział arystokratów jest skromny. Książęta Westminstern, Richmondu, Somerset i t. d., i t. d., utrwalili swe nazwiska ogromem posiadłości, jakie odziedziczyli po przodkach, a nie czynami altruistycznemi. — Nie oni fundowali szpitale schroniska, szkoły, uniwersytety, choć są miljarderami.

Na niewielkim, choć najruchliwszym w świecie placyku, okolonym z frontu Giełdą, a na bokach Ratuszem oraz Bankiem Anglji, wznosi się pomnik z napisem: Peabody. Był to kupiec filantrop, twórca tanich mieszkań dla robotników, którego kupcy w ten sposób uczcili. Nie żaden lord.

Czytałem niedawno, że inny kupiec — Ernest Cassel — ofiarował w ciągu ostatnich dwu lat 750,000 funtów szterlingów, (około 6 miljardów marek pol.) na cele szpitalne. Nie słyszano, aby który z lordów o historycznych nazwach zdobył się na podobią ofiarę. Jeden lub dwa wyjątki potwierdzają tylko regułę.

K. P.

„WESOŁA MISJA" NA DALEKIM WSCHODZIE

(GŁOS Z SYBERJI)

„Robotnik" warszawski otrzymuje następującą korespondencję z Japonji:

Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszy okres państwowości polskiej zaznaczył się na Syberji działalnością misji J. Targowskiego, przedstawiciela rządu polskiego, o charakterze pełnym kontrastu do treści syberyjskiej historji zesłańców i uchodźców polskich.

Syberja, która przez sto lat była niejako cmentarzem polskiego ludu, walczącego o niepodległość narodową, Syberja, która kryła w sobie ogrom męczeństwa naszych powstańców i naszych działaczy - bohaterów z ostatniego okresu walk z caratem, Syberja, która już w czasie ostatniej wielkiej wojny ponownie zgotowała z winy bolszewików prawie stutysięcznej masie uchodźców z Polski pełną krwawych przejść tułaczkę o głodzie, chłodzie i poniewierce, Syberja, która była widownią tragedji całej dywizji naszego wojska — ta sama Syberja otrzymała od ojczyzny dalekiej misję, w której skład weszli ludzie, urządzający sobie dla przyjemności podróże do Chin, Japonji, Mandżurji.

Po pierwszem zetknięciu się z ludnością, przedstawicielstwo to otrzymało nazwę „Wesołej misji". Znękanej beznadziejną tułaczką ludności polskiej na Syberji, wyczekującej w rozpaczy pomocy i ratunku z kraju Warszawa przysłała delegatkę Czerwonego Krzyża hrabinę W. Rawita - Ostrowską. Piękna hrabina, która się wybrała w poślubną podróż dokoła świata,— zwiedziła najpierw Amerykę, — gdzie zabawiła kilka miesięcy, odpoczywając po podróży z Europy do Stanów Zjednoczonych. Po odpoczynku, zwiedziwszy Niagarę, Florydę i Kalifornię, udała się na wyspy Hawai, podziwiając raj ziemski na Pacyfiku a potem na wiosenny sezon do pięknej Japonji napawać się urokiem „cherry blossoms", (wiśniowego kwiatu). Wchłonąwszy ten cały urok przepięknej podróży, zawitała do Mandżurji na parę tygodni na polowania i przetrawienie nawału odebranych wrażeń.

Była też na Syberji. Przyjechała po sześciu miesięcznej podróży do Władywostoku na dwa tygodnie i znudzona banalnością dzikiego kraju piękna hrabina powędrowała z powrotem do uroczej Japonji.

Więc to jest delegatka Polskiego Czerwonego Krzyża na Syberję! Japonja także się jej znudziła, pojechała dolej w swą podróż dokoła świata: — do Chin, a potem przez Indje z powrotem do Polski. Na Syberji czuliśmy wszyscy głęboki ból na widok tego kontrastu między męczeństwem ludu polskiego i polskiej dywizji, a uroczą hrabiną. Ból nietylko wskutek zawodu pokładanych nadziei, lecz też stąd, że Polska wysłała na Syberję taką delegatkę dla ratowania ludności.

Ale to jeszcze nie wszystko.— Przecież hrabina podróżowała na koszt państwa polskiego, — więc „wesoła misja", całem sercem kochająca piękną hrabinę pragnęła za wszelką cenę usprawiedliwić jej podróż i przedsięwzięła skwapliwie zabiegi, by przypisać hrabinie wielkie zasługi i cudzą pracę. Byłem świadkiem, jak władze polskie zapragnęły, aby pełna zaparcia się i poświęcenia praca polskiego komitetu ratunkowego we Władywostoku, zapisana została na rachunek hrabiny. Inspirowali nawet rozwiązanie komitetu aby pracę jego przedstawić, jako prace polskiego Czerwonego Krzyża, niby to utworzonego, zorganizowanego i prowadzonego przez hrabinę. Wszystkie te zabiegi i starania miały w sobie coś potwornego, coś tak fantastycznego, że to pojęcie ludzkie przechodziło.

Gdybym nie widział tego na własne oczy, nie uwierzyłbym temu. Ale za to teraz chcę wiedzieć, czy hrabinę Warszawa spotkała oklaskami uznania i zachwytu, czy też oddała ją pod sąd.

Widzieliśmy, co nam Warszawa przysłała... Chcielibyśmy wiedzieć teraz, czy Warszawa jest dumna i zadowolona ze swej wysłanniczki. Duch polski na Syberji, co katusze znosił dla swej ojczyzny, co obojętnie i z pogardą spoglądał na żandarmów rosyjskich, więzienia i katorgi, z taką samą pogardą spojrzał na bawiącą się hrabinę. Ale była domieszka bólu, — bo była Polką i wysłanniczką Warszawy.

Wygnaniec.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

PRZECIW NAPŁYWOWI ZE WSCHODU DO POLSKI

Warszawa, 19 sierpnia.

Dziś o godz. 11 przed południem odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja prasowa w sprawie napływu do Polski cudzoziemców ze Wschodu. W konferencji wzięli udział: minister spraw wewnętrznych **Raczkiewicz** i dyrektor departamentu bezpieczeństwa publiznego **Urbanowicz.** Pan Urbanowicz wyjaśniał, jakie zarządzenia ministerswto wydało w sprawie **zamknięcia granicy.** Okazuje się, że **dotychczasowe rozporządzenia nie wydały pożądanego skutku.** Do Polski napłynęły masy uchodźców rosyjskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wzmocnienie policji granicznej w ten sposób że na jeden kilometr wypada 10 żołnierzy. Granicę polską, długości 884 kilometrów, będzie strzegło około 10.000 ludzi straży pogranicznej. Jednocześnie zostanie utworzona **strefa pograniczna,** szerokości czterech kilometrów, w której wszyscy mieszkańcy otrzymają zaświadczenie przynależności do pewnej gminy. Kto będzie przekraczał strefę graniczną bez pozwolenia rządu polskiego, będzie karany **trzymiesięcznem więzieniem i wydaleniem z granic państwa.**

Ponieważ na granicy wschodniej rozwinięte jest ogromnie przemytnictwo towarów, ministerstwo spraw wewnętrznych dla zatamowania tego przemytnictwa otwiera **14 punktów handlowych,** przez które może się odbywać handel polsko - rosyjski. Kupcy rosyjscy, którzy będą przyjeżdżali w celach handlowych do tych punktów, będą otrzymywali od rządu polskiego specjalne przepustki na kilka dni.

LIKWIDACJA MINISTERSTWA APRWIZACJI

Warszawa, 19 sierpnia.

Minister aprowizacji Grzędzielski oświadczył w sprawie likwidacji ministerstwa, co następuje:

Wczoraj przedstawiłem na radzie ministrów sprawę postępu likwidacji. W porównaniu z czerwcem b. r. będzie dnia 1-go września personal prowincjonalny zredukowany o 62 procent, zaś personal centrali sprowadzony do 139 osób.

Urzędy podległe ministerstwu aprowizacji, będą skasowane najpóźniej 1-go stycznia 1922 roku. Agendy urzędu walki z lichwą, urzędu zbożowego, urzędu ziemniaczanego i Puzappu zostaną zwinięte do 1-go października.

URUCHOMIENIE WOJEWÓDZTW W MAŁOPOLSCE

WARSZAWA. — Minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz oświadczył, że województwa w Małopolsce będą uruchomione 1-go września. Prace przygotowawcze są w toku.

O NOMINACJE POSŁA POLSKIEGO W BERLINIE

WARSZAWA. — W związku z przyjazdem posła niemieckiego do Warszawy, aktualną stała się sprawa nominacji posła polskiego w Berlinie. Posłem ma zostać dr. Jerzy Madeyski.

Co ma wspólnego?

— Ach, doktorze, tak mnie lewa noga boli.

— A czy nie zrobiła pani w tych dniach przypadkiem fałszywego kroku?

— E, cóż ma wspólnego z nogą?

TEODOR TOMASZ JEŻ

USKOKI

POWIEŚĆ
Z DZIEJÓW SŁOWIAŃSZCZYZNY POŁUDNIOWEJ

(Ciąg dalszy)

I rozwijał plany swoje i dawał do zrozumienia, że posiada jakieś tajemnice, jakieś środki niezawodne na pobicie nieprzyjaciela.

Te to tajemnice były wędką wielce ponętną na ten rodzaj ludzi, którzy, zdaje się, stworzeni są na to, aby na pasku do śmierci chodzić.

Bertuczi umie złoto robić, powiadali jedni.

— Bertuczi ma sposoby na zaklinanie kul, mówili drudzy.

— Bertuczi zna uroki, naprowadzające tuman na nieprzyjaciół, utrzymywali trzeci.

— Bertuczi poczynił wynalazki, zapewniające niezawodne na polu bitwy powodzenie, twierdzili czwarci.

I tak dalej, i tak dalej, i tak dalej.

A miał psa ogromnego, który się nazywał Hassan-pasza. Pies ten przyczyniał się wielce do wziętości, jaką posiadał, a przyczyniał się dlatego, że był czarny i miał brwi czerwone pozór. Powiadano też, że to nie pies był, ale...

Żaden Uskok na żadne świata skarby nie powiedziałby, za co miał Hassan-paszę. Kawaler Bertuczi i bez tego uchodził za czarnoksiężnika i temu tylko jedynie, że należał do Uskoków, zawdzięczał, iż inkwizycja święta, która z czarnoksięstwem żartować nie lubiła, puszczała mimo uszów krążące o nim wieści. To jednakże za rzecz jak najpewniejszą podawano, że ten pies czarny z czerwonemi brwiami mówi wszystkimi językami, przemienia się w człowieka i w różne zwierzęta i służy kawalerowi do przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Taki więc człowiek znanym być musiał.

To też kiedy z pośrodka Uskoków nie stało tego i tego, i tego, uwaga Rzymian zwróciła się na kawalera Bertucziego.

Ale on się nie ruszał. Tylko, zmiarkowawszy, że się coś święci, przybrał minę tajemniczą i na zapytania, jakiemi go obrzucano, odpowiadał w sposób taki, iż domyślać się było można, że wie o wszystkiem, ale mówić nie chce.

A on nie wiedział o niczem.

Zniknięcie Jana Alberti zastanowiło go; zniknięcie Andrzeja Kosmacza zastanowiło go jeszcze mocniej; zniknięcie Dżodrża Miłoszewicza naprowadziło go na domysł.

— Hm?... — kręcił głową i myślał. Pomyślawszy, jednemu z tych, co w genjalność jego wierzyli, rzekł od niechcenia:

— Wyprawiłem Albertiego, bo się napraszał, ażebym mu dał zlecenie jakie; ale ja mu tam nie dowierzam bardzo...

Drugiemu rzekł:

— Od Kosmacza odczepić się nie mogłem. Posłałem go, lecz się obawiam, żeby tam jakiego nie zrobił głupstwa.

Trzeciemu rzekł:

— Temu Dżordżowi wydaje się, że on coś tam beze mnie zrobi. Nic nie zrobi, a szkoda, bo się bardzo ważne gotują wypadki...

Od tych trzech powiedzeń zawrzało pomiędzy Uskokami, jak w ulu. Poczęli się zbierać i naradzać. Zgromadzali się i rozchodzili. A że do żadnego, jasno postawionego wniosku dojść nie mogli, a Bertuczi stał na uboczu, niby wyrocznia pityjska, więc się do niego po radę i wskazówki udali.

On jednakże rad nie dawał, wskazówek nie udzielał.

— Ależ przecie o czemś wiesz?... — zapytywano go.

— Czy wiem?... A to pytanie!... Toć, gdybym nie wiedział...

Tu głaskał po głowie psa czarnego z czerwonemi brwiami, a pies w oczy mu patrzał wzrokiem rozumnym, tak rozumnym, że niejeden z ludzi wzroku mu tegoby pozazdrościł.

— Czy wiem? hm...

Uskoki zaś myśleli sobie.

— Czego nie wiedziałby, toby mu to Hassan-pasza powiedział!.. To djabeł, nie człowiek.

I znów się zbierali i znów radzili.

W Rzymie przypuszczenie „coś to będzie" zmieniło się w oczekiwanie, zaprawione ogniem krwi włoskiej i umalowane barwami fantazji włoskiej. Ogień i barwy udzielały się Uskokom. I działo się w nich coś takiego, jak w wulkanie, gazami przepełnionymi i do wybuchu się gotującym. Jaki taki marzył o psie czarnym z czerwonemi brwiami i gotów był w niewolę mu się oddać, byle mu tylko powiedział pod sekretem: co też będzie? Lecz gotowość ta była nadaremną. Hassan-pasza, jak prawdziwy pasza, był nieprzystępny. Z nim rady nie było. Trzeba było innej szukać rady. Szli więc momki po rozum do głowy i, ponieważ psu w niewolę oddawać się nie można było, więc oddawali się w posłuszeństwo kawalerowi Bertuczi.

Kawaler z godnością, wysokiemu stanowisku, jakie w mniemaniu własnem zajmował, odpowiednią, — submisje swoich współziomków przyjmować umiał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

—Nie zapominajcie o głodnych sierotach w Polsce.—

KRYMINALISTA SIEWCĄ OŚWIATY

Założyciel „Kursów Akademickich" J. A. A. Węglarz, przebył półtora roku w Sin-Sing. Kompletny rekord łapichłopa w operacjach finansowych.— Bałamuci i okpiwa ludzi, — wyłudzając od nich pieniądze

Przed kilku dniami „Nowy Świat" opierając się na broszurce, wydanej przez niejakiego p. J. A. A. Węglarza, założyciela „Kursów Akademickich" pod nazwą „Zora", niebywałe bezczelne łapichłopstwo tego jegomościa zdemaskował.

W odpowiedzi na artykuł „Nowego Świata", ze wszystkich stron sypnęły się listy, w których wielu czytelników nietylko potwierdza opinję naszą o p. Węglarzu, ale podaje szereg szczegółów, prosząc o opublikowanie.

Sprawa oświaty, jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Frymarczenie nią i uprawianie pod jej płaszczykiem kryminalnego łapichłopstwa, bezwarunkowo wymaga najostrzejszych środków przeciwdziałania.

Według sprawdzonych danych, p. Węglarz starał się wykupić w Brooklynie wszystkie numery „Nowego Świata" z wyżej wymienionym artykułem,— żartując, że pomogą mu do sprzedania „głupim chłopom" broszurek. Wobec tego pozwolimy sobie napisać jeszcze coś niecoś o „siewcy oświaty", niech i w dalszym ciągu z tego „korzysta".

Oto kilka faktów:

P. J. A. A. Węglarz, po przybyciu do Ameryki, był w Uniwersytecie „Harvard" i „Columbia". O sprawkach jego wstyd i hańbę przynoszących imieniu polskiemu, trzebaby osobno cały tom napisać.

W dalszym ciągu p. Węglarz tak pokochał instytucje amerykańskie, że spędził blizko dwa lata w Sing-Sing za kradzież cennych obrazków, wycinanych z książek jednej z bibljotek brooklyńskich. Miał więc tam sposobność kształcenia się w kryminologji. Jest jednak tak samolubnym, że wśród lekcji, jakie udziela, przedmiotu tego nie wymienia. Widocznie ma zamiar, z osiągniętych wiadomości w tym kierunku zużytkować tylko dla siebie.

Będąc przekonany, że pieniądze można lepiej używać, aniżeli na płacenie rentu, przeto wpada na następujący koncept: Nie płaci rentu za dwa miesiące, a gdy gospodyni stanowczo upomina się o rent, powiada jej, że zrobi z nią kontrakt na 6 miesięcy. Pisze więc poświadczenie mniej więcej w tym sensie: — „Niżej podpisana otrzymała taką a taką sumę tytułem rentu za 6 miesięcy". Następnie daje gospodyni, aby podpisała, co ta też uczyniła. Po podpisaniu oświadcza, że tymczasowo jednak zapłaci jej tylko część, jakie 20 dolarów. Gospodyni była dostatecznie mądrą, by na takie transakcje się nie zgodzić, więc podarła to poświadczenie, i po krótkiej sprzeczce wyszła, przysyłając syna po rent na drugi dzień. P. Węglarz wtedy powiada, że rent zapłacił. Gdy przyszło do sądu i sędzia pyta p. W. czyś rent zapłacił i masz poświadczenie? Ten odpowia, że tak i na dowód wyciąga poświadczenie, które gospodyni podarła, a on pozbierał i pozlepiał kawałki owego poświadczenia. Tym razem p. W. uniknął przymusowego odpoczynku gdyż przekonano gospodynię by dała spokój i nie ścigała sprawy dalej.

Gdy p. W. po rozmaitych przejściach w Newarku wyrzucono z Klubu Oświatowego, — miał on bezczelność tłumaczenia się wobec kilku osób, że kłopoty jego w Newarku były rezultatem intrygi jednej z tamtejszych kobiet, która narzucała mu się ze swymi fotografjami i bliższą znajomością, której on nie chciał przyjąć. Kto miał sposobność widzenia facjaty p. W., to może to przyjąć tylko jako humoreskę. Bądź co bądź, jest to jednak dowodem, ostatniej podłości, by oczerniać jakąś kobietę w celu pokrycia swych nieczystych operacji. Machinacje p. Węglarza powodują nieraz komiczne powikłanie, — np. sprzedawał on mapki polskie w Newarku po różnych cenach, zależnie ile mógł od kogo wyciągnąć. Pewnemu towarzystwu sprzedał taką mapkę za 2 dolary. Gdy przyszło do sprawozdania członków, oskarżyli zarząd o oszukaństwo, gdyż oni kupili te same mapki od tego samego człowieka po znacznie niższej cenie.

Ale p. W. ma i pewne zalety, a mianowicie, jest bardzo oszczędny. Powiadają ludzie, że ma 60,000 dolarów w banku, czemu nie można się dziwić,— jeśli przy swoich pomyślnych operacjach finansowych p. W. będąc poza domem, potrafi sie dzieć cały dzień, nie wziąwszy nic do ust, chyba że mu ktoś zafunduje. Jeśli możliwym jest pieszo pójść do domu, to nigdy nie straci kilka centów na tramwaj. Będąc wszechstronnie wykształcony, p. W. nauczył się fabrykowania klusek w domu. — Nieszczęście chciało, że raz pewna osoba nadeszła, podczas gdy preparował te kluski i jego godność profesorska w opadających spodniach w wielkim popłochu rzucił owe sławetne kluski na podłogę, — jak je później oczyścił, to tego już nie wiemy.

Mamy jeszcze kilka nadzwyczaj ciekawych wiadomości o operacjach J. Węglarza, między innymi i to, że poczta wkrótce zajmie się jego korespondencją. Narazie jednak sądzimy, że to co napisaliśmy, wystarczy.

Z Brooklyna, N. Y.

So. Brooklyn, N. Y.

Popis dzieci szkoły wakacyjnej przy kościele św. Krzyża w So. Brooklynie 159—15 ulica

Tym razem So. Brooklyn przygotowuje się do pięknego święta, do święta dzieci brooklyńskich, które przy miłej zabawie kształciły ducha i ciało.

W szkole św. Krzyża, 159- -15 ulica, tej odobnionej placówce cichej a żmudnej, ale owocodajnej pracy — odbędzie się dzisiaj „Popis Dzieci Szkoły Wakacyjnej".

Na program składają się przemówienia kapitana armji polskiej ob. J. Zapiska i dra Różkowskiego. Poczem 150 dzieci pokaże, czem ich dusza radosna, w jakiem słońcu się grzały, w jakim duchu rosły.

Dochód przeznaczony na odnowienie szkoły. Początek o 5ej popołudniu. Musimy pielęgnować dzieci nasze, gdyż one są naszą nadzieją. Nie tylko nadzieją rodziców ale nadzieją całego narodu, który luki wyrąbane krwawym mieczem wypełnić ma młodzieżą uświadomioną i zdrową.

UWAGA!

W niedzielę dnia 11-go września, 1921 roku, w szkole św. Krzyża, pn. 159 — 15 ulica, w South Brooklynie, N. Y. odbędzie popis dzieci szkoły wakacyjnej. Na program składać się będą: monologi, deklamacje, śpiewy i tańce narodowe. Obywatel J. Zapisek oficer armji polskiej i dr. Różkowski wypowiedzą mowy.

W wieczorku bierze udział 150 dzieci.

Początek punktualnie o godzinie 5-ej popołudniu.

Dochód z wieczorku przeznaczony na odnowienie szkoły.

Do jaknajliczniejszego współudziału zapraszają kochanych rodziców, krewnych i znajomych

Dzieci ze szkoły św. Krzyża, 159 — 15 ulica.

CJONARJUSZY T-WA POLSKIEJ ŻEGLUGI MORSKIEJ

Podczas Świąt tj. 3go 4go i 5go bm., okręt „New York" w dokach w So. Brooklyn N. Y. zwiedziło kilka tysięcy akcjonarjuszy, agentów okrętowych i przyjaciół T-wa P. Ż. M. — Każdy zwiedzający wyniósł miłe wspomnienie i niejeden wprost z niedowierzaniem spoglądał na polską banderą z białym orłem, powiewającą z masztu olbrzymiego pasażerskiego okrętu „New York". Bardzo czuła była chwila. gdy panny: Czarnecka, Nurkiewicz i Żelichowska, w imieniu T-wa przy obejmowaniu przez kapitana Kowalskiego posterunku komendanta okrętu „New York" wręczyły mu piękny bukiet róż. — Kapitan Kowalski który poprzednio jeździł na okręcie „Gdańsk" jest niezawodnie jedynym, polskim doświadczonym dowódcą okrętów pasażerskich i mamy nadzieję że pod jego bystrem okiem okręt „New York" będzie chlubą wychodźtwa naszego.

Kapitan Kowalski zapewnia, że okręt „New York" przebędzie podróż z Nowego Yorku do Gdańska w 10 lub 11 dniach; to samo twierdzą urzędnicy portowi. Okręt „New York" odchodzi do Gdańska 14go września z wielką liczbą polaków. Ktoby chciał podróżować tym olbrzymem morskim. niechaj spieszy się z zakupnem kart okrętowych u agentów lub wprost od POLISH NAVIGATION COMPANY, 1819 Broadway, New York N. Y.

(Ogł.)

Telefon
Main 9759

JONAS STOKES

173 Bridge St.
Brooklyn,
N. Y.

POLSKI FOTOGRAFISTA

wykonuje wszelkie roboty w zakres fotograficzny wchodzące.
Specjalista w powiększaniu starych fotografji. — Dostaniecie olejny obraz.
CENY UMIARKOWANE.
Staranna usługa

POLSKA AGENCJA SZYFKART

SPRZEDAJE SZYFKARTY NA NAJWIĘKSZE I NAJSZYBSZE OKRĘTY, ODCHODZĄCE KAŻDEGO DNIA W TYGODNIU WPROST DO

Gdańska, Hamburga i Libawy

Staram się o najwygodniesze miejsca, czyli kajuty. Wyrabiam aplikacje na paszporty bezpłatnie. Każdy kto kupi szyfkartę u mnie otrzyma najlepszą obsługę. Sam odprowadzam każdego do okrętu i odwożę kufry. Kupcie szyfkartę u człowieka, którego znacie przez długie lata z uczciwości, jaką okazał jako przedstawiciel maszyn do szycia Singera. Dziękuję Szanownej Polonji za dotychczasowe poparcie, przypominam się Jej nadal jako agent szyfkartowy.

ANTONI DRYJA
Członek Zjednoczenia Polsko-Narodowego.
119 Grand Street
BROOKLYN, N. Y.

PRZEWODNIK HANDLOWY

Duże Polskie Składy Obuwia
„Białego Orła"
977 Manhattan Ave., (własny budynek)
i 188 Grand St., (w sokolni)
BROOKLYN, N. Y.

Polski Skład Bławatny
A. PYLILO
357 Oakland St., Brooklyn, N. Y.
Róg Freeman Street
Niskie ceny. — Bogaty wybór.

WAŻNA NOWINA

Telefonujcie
Greenpoint
2600-2601
po następujące rzeczy:
„WINDOW FRAMES"
SASH, DOORS
BLINDS
GLASS
MOULDINGS
LATH
FURRING STRIPS
JOIST
TIMBER
SHINGLES
STEP PLANKS
ROOFING
VENEER PANELS
COMPO-BOARDS
WALL BOARDS, ETC
WASH TUB COVERS
TOILET SEATS

CIEŚLARZE, KONTRAKTORZY I BUDOWNICZY W OKOLICY GREENPOINT

Otworzyliśmy

detaliczny skład drzewa na rogu ulic Oakland i India w Brooklynie, w którym mamy na składzie wszelkie gatunki drzewa. Nasze niskie ceny i szybka dostawa pozyskają w was stałych odbiorców

Telefonujcie
Greenpoint
2600-2601
po następujące rzeczy:
SHELVING
FLOORING
CEILING
PARTITION BOARDS
WEATHER STRIPS
NEWELS
BALUSTERS
STAIR RAILS
BUILDING PAPER
ROOFING PAPER
COLUMNS
CORNER BARS
CAPS, BASES
BRACKETS
PICKETS
WARDROBES
KITCHEN DRESSERS

LOUIS BROOK, INC.

Główne Biuro i Fabryka 148-152 India Street
Detaliczny Skład Drzewa, Oakland i India St., Brooklyn, N. Y.

Z FILADELFJI

TO I OWO

Statystyka stanu Pennsylvania wykazuje, że jest w stanie tym 250 tysięcy bezrobotnych. Pierwsze miejsce zajmuje Filadelfja, bo ma mężczyzn chcących pracować 127.000 a kobiet 12,050, razem 139.050 bezrobotnych. Zapyta niejeden, dlaczego tak jest? Przecież jest tyle różnych robót w samej Filadelfji, nie mówiąc o całości kraju? Tak jest, gdyby był inny system rządów w tym kraju, nie oparty na kilku magnatach kapitalistycznych, pracy by było dość. Miastem, stanem i całym krajem nie rządzą wybrańcy narodu, rządzą magnaci, w których rękach skupia się cały przemysł i handel. Dlatego, co im się podoba, to robią.

Znów się nasuwa pytanie, to nie jest prawdą, bo przecież ten rząd wybiera lud przez głosowanie. Tak prawda, wybiera przez głosowanie, ale tak wybiera i tego wybiera, kogo magnaci chcą. W jaki sposób zupełnie prosty. Asygnują sumy miljonowe na ogłoszenie w pismach, w broszurach, do tego różni księża pomagają, rzucają przed wyborami hasła, obiecują złote góry. Pisma dzień w dzień wypisują artykuły, a robotnik, czy to drobny byznesista, niema biedak czasu nad tem myśleć, wreszcie, po co mu to, kiedy za niego myślą inni i uczą go od dziecka w zaraniu jego młodości posłuszeństwa, pokory, a nie układu zdrowych myśli. Przy wyborach ma listę kandydatów, no i głosuje w mniemaniu, że jak będzie głosował na Hardinga, to już „prosperity" będzie. A potem widzi, że tego niema, znów się tłómaczy dlaczego. Bo niema obstalunków, to pieniędzy niema. Wszystko to jest zawracanie głowy na dalszy dystans. Gdyby był rząd dbający a całość narodu, a nie jednej klasy, tak by nie było, ale rząd jest partyjny, dba o swych bosów, patrzy i pyta się ich, co można, a co nie można. Niema roboty w fabrykach prywatnych, mógł by ten rząd wniknąć w przyczyny, mógł by ten rząd na własność i pod kontrolę państwa zabrać przedsiębiorstwa. Ale to nie tak łatwo, kapitaliści mają silną organizację, trusty i na to nie pozwolą. Bo mają skoncentrowany kapitał. Oto w zeszłym tygodniu przypłynęło do Ameryki za osiem miljonów złota. Złoto płynie strumieniami i leży w bankach. Miljony znów rąk roboczych w domach bez pracy. Dlaczego, oto dlatego, że tak chcą magnaci aby zniszczyć robotnika moralnie i materjalnie, aby wszystkie swe oszczędności wydał. A potem, żeby był spokojny, pracowity. I znów słuchał rozkazów pism i różnego rodzaju nauczycieli. Kiedy z tego się uwolni robotnik, tylko wówczas gdy będzie zorganizowany politycznie i ekonomicznie, i kiedy zawita do jego głowy świadomość, a ta zniszczy i zmieni obecny system rządów.

* * *

Zmienić system rządzenia — może li tylko rewolucja, ale rewolucja umysłowa. Tą jest najtrudniej przeprowadzić w umysłach ludzkich. Możni tego świata mają do rozporządzenia cały szereg instytucji, które przyczyniają się do utrzymania przekonań-wierzeń. Te wpływają na duchową stronę ludu, za pomocą szkół, nie tylko regularnych uczelni, ale szkół społecznych, o których mówi ekonomja, mianowicie, ekonomja liberalna, szkoła socjalistyczna, szkoła historyczna, szkoła współczesna, szkoła chrześcijańsko - socjalna, szkoła socjologiczno - bjologiczna. Możni tego świata znają te szkoły i widzą, które dla nich są dobre, a które szkodliwe. Czy robotnik wie o tem, czy chociaż przeczytał, nie mówiąc o studjowaniu ekonomji. Ale gdzież tam, skąd, po co to mu, to jest za ciężkie, nudne. Dlatego jak mu piszą pismacy kapitalistyczni i nauczyciele różni, zachwyca się, kiwa biedak głową i patrzy, jak go w matnię biorą, aby nie przejrzał na oczy. Patrzy, jak na malowane wrota.

* * *

Wreszcie co tu mówić o rewolucji umysłowej całej klasy pracującej, np. weźmy taką rzecz, jak dobre pismo, jak ciężko przekonać naszego chłopa, aby je czytał. Nie będzie w żaden sposób czytał, to mu księdza obrazili, to znów dopatrzy się przez to, że religję znieważyli lub Boga, bo ksiądz i Bóg w mniemaniu jego jedno. Ksiądz na ziemi rządzi, a Bóg w niebie. Ciężko w jednej fabryce wśród samych robotników dopatrzeć się jednego sposobu myślenia na sprawy ich wszystkich obchodzące. Dlaczego, prosta rzecz, tak jak kapitaliści z księdzem straszą chłopa i robotnika zwykłem podstępem, gdy będzie czytał np. „Nowy Świat", nie dostanie rozgrzeszenia, pójdzie do piekła, gdy będzie należał tu i tu nie będzie pochowany na poświęconem miejscu. To samo jest w fabryce, łamie się wspólne dążenia i myśli robotników. Znów prosta metoda. Jednego robotnika forman ma za lepszego, drugiego za gorszego. Jednemu podwyższy pensję, drugiemu nie, i w ten sposób jeden przez drugiego goni, aby mu podwyższono. W ten sposób nie upomną się wszyscy o jedne warunki, bo jeden ma dosyć, a drugi nie, w ten sposób łamie się solidarność i powstrzymuje się cały system. Dlatego jest trudno dotrzeć do tych mas. Trudno jest zmienić system myślenia. Trudno jest wprowadzić jakąś reformę. Organizacje idealne, które niosą myśl niepodległą, mało u ciemnych mas mają poparcia. Ale jednak, gdy odbiegniemy myślą wstecz o lat dziesięć, to się przekonamy, że szmat pola leżącego odłogiem, organizacje postępowe przeorały szmat dosyć duży. Jednak to wszystko jest znikomym ułamkiem, wobec tego, co jeszcze pozostało do zrobienia. Dlatego chcąc zmienić sposób myślenia ludu naszego, nie mówiąc o amerykanach, trzeba w ten lud iść i nieść oświaty kaganiec. Nieść oświatę w sposób taki, na jaki nas stać, aby ta Polska mogła stanąć na szczycie najwyższym, w systemie rządzenia i mogła być krajem szczęścia i wolności. Będzie to wówczas, kiedy promienie światła zawitają w umysły naszych Wojtusiów, Maciusiów, Janów, Joe'ów. Kiedy zrozumieją oni, że wiedza jest potęgą. A wówczas stanie się potęgą i ta, której na imie Rzeczpospolita polska. Dlatego trzeba pracować i myśleć.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Obywatelom W. i B. z Nicetown. — Bądźcie łaskawi przysyłać wszelkie komunikaty — wcześniej. Przysłane późno — często dojdą, gdy już „Nowy Świat" jest w druku.

Obywateelowi B. — Jeżeli macie dane do tego, to piszcie. Wszelkie wiadomości z życia — chętnie umieszczamy.

Przyjaciele nasi mogą nabyć „Nowy Świat" w fryzjerni, pn. 156 Cumberland ul.

* * *

Jak się dowiadujemy, to dużo ludzi wyekspedjowali do Polski ob. Frysztacki, a ob. Kamieński z Frankfordu podobno jeszcze więcej. Jak tak dalej pójdzie, to gotowi wszystkich polaków z Filadelfji wywieść. A to skaranie boskie, czy co? Najgorzej, to z tym małym Kamieńskim, łapie podobno chłopów i basta. Jednak myśmy się pytali, czy to prawda, ale on twierdzi, że nie, iż tylko go inni tak nazywają, że jest „łapichłopem". Ludzie sami idą i jeszcze innym radzą. Ano ma szczęście.

Ale ob. Frysztackiemu też nic nie brakuje. Zresztą dzisiaj, kto się zajmuje uczciwą robotą, to nie potrzebują się urodzić w czepku, byle ludziska mieli adres w piśmie, które czytają, to i tam kartę kupią i inne sprawy załatwią.

W szkole.

Nauczyciel. A zatem uszy są potrzebne do słuchu, oczy do wzroku, język do smaku, palce do dotyku... A do czego potrzebny nos?... No, Bosacki!

Uczeń: Do... wycierania, panie profesorze...

Leonia. Nic bym nie chciała, tylko, żeby Pan Bóg dał mi inny nos.

Magda: Oj, niech panienecka nie grzesy, abo ten za mały.

Powszechnie używają wszyscy wyrażenia:

„Postaw się pah w mojem położeniu".

Czas już usunąć ten zwrot, bo również jest niepodobnem postawić się w położeniu, jak położyć w postawieniu.

SPOSOBNOŚĆ DLA WSZYSTKICH

Chorych i zdrowych, bogatych i biednych, młodych i starych. Kto nam nadeśle 10c markami na przesyłkę wyślemy różne, bardzo pożyteczne broszury, z których każdy dowie się wiele ciekawych rzeczy, jak utrzymać zdrowie, jak wyleczyć się z zastarzałych chorób, jak stać się pięknym i miłym. Kobiety, Panny i mężczyźni p cie jeszcze dzisiaj i załączcie kilka ma a nie pożałujecie. Mamy także na skład bardzo pożyteczne i różnej treści ksi europejskie.

F. ZAKOSKI (Dept 6)
610 East Girard Ave.
PHILADELPHIA, PA.

NA SPRZEDAŻ piano-player. 3267 Edmont St. Umiarkowana cena. (12-P

POLSKA GOSPODA
1106 Germantown ave.
RÓG NORTH DRUGIEJ ULICY
Polecam się pamięci przyjaciół i rodaków, mam na składzie: książki, pisma przybory piśmienne, napoje chłodzące najlepszego gatunku wino lecznicze
JEŻY HACUK

Dr. L. J. BALASA
DENTYSTA
2640 E. ALLEGHENY AVE.
PHILADELPHIA, PA.
Telefon: Kens'n 600—J

SZYFKARTY
na najlepszych i najszybszych okrętach do POLSKI z Filadelfji i New Yorku
Wyrabiam aplikacje na paszporty i legalizacje
Wyrabiam pożyczki, asekuracja od ognia. Sprzedaż domów
W. Frysztacki
NOTARJUSZ PUBLICZNY
817 N. 3rd Street
FILADELFJA, PA.
Bell Phone Market 3886

Phone Spruce 4377.
JAN GOŁĘBIOWSKI
ARTYSTA MALARZ
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres malarstwa.
STUDIO, 1627 SANSOM ST., Room 405.
PHILADELPHIA, PA.

S. S. „NEW YORK" DO ANTWERPJI I GDAŃSKA
wyjeżdża z New Yorku 14-go września 1921
szybki pasażerski, nowy duży okręt kursujący pod amerykańską flagą
I Klasa II Klasa III Klasa
Sale obiadowe, koncertowe, bibljoteki
Salony i pokoje dla palących, prywatne kąpiele
Kajuty salonowe dla pasażerów III klasy, każda dla 2 i 6 osób, niektóre posiadają wyłączne wanny
Znakomita Polska „Kuchnia domowa" Teatr i orkiestra.
Każda wygoda i wszelkie usługi. Ceny umiarkowane
S. S. „JÓZEF PIŁSUDSKI"
wyjeżdża z New Yorku do Gdańska około 6-go października 1921
Bilety i informacje tyczące się obu okrętów mogą być nabyte w Departamencie Biletów Okrętowych
SOUTHWARK NATIONAL BANK
610 SOUTH SECOND STREET, PHILADELPHIA, PA.
Założony w [illegible]25. Członek Federal Reserve [illegible]
Zasoby przeszło $11,000,000.00

TYGODNIOWA KRONIKA ILLUSTROWANA

Mrs. Ethel Eddy

Oskarża Broadway o kłopoty małżeńskie. — Pani Ethel Eeddy piękna małżonka miljonera podała prośbę o rozwód. Właściwie nic nowego i nadzwyczajnego. Miljonerzy ciągle się żenią i rozwodzą. Mają na to pieniądze. A pani Ethel Eddy oskarża swego męża Ezrę Butlera Eddy o zaniedbywanie jej i małego syna z powodu Broadway'u. Światła kabaretów na Broadway'u mają tak niebezpieczną moc przyciągającą, że żadna żona nie może być pewną swego męża, gdy wśród tych świateł się znajduje.

Syngman Rhee.

Korea żąda wolności. — Syngman Rhee, prezydent tymczasowego rządu republiki koreańskiej, przybył do Stanów Zjednoczonych. Ma on zamiar wyłożyć pretensje narodu koreańskiego, wobec delegatów konferencji rozbrojeniowej w Waszyngtonie.

Ile ma lat sam nie wie. — „Stary Lucy", indjanin z Kalifornji liczy od 126 do 148 lat. Ile ma naprawdę, tego ani on, ani nikt z ludzi żyjących nie wie.

Niedawno przejechał się po raz pierwszy automobilem i wypił szklankę słodkiej sodowej wody. Jest zdrów i rzeźki. Indjanin ten, być może najstarszy człowiek żyjący na świecie, opowiedział uczonym amerykańskim legendy o dawnych [illegible] Yosemitach.

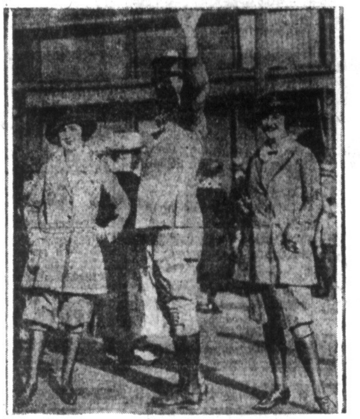

Dwie panienki wstrzymały ruch na ulicy. — Mieszkanki stałe New Yorku J. Lucas i Kathleen Jeroth wzbudziły pewnego dnia wielkie zainteresowanie w Bostonie, gdy na cześć ich policjant zatrzymał cały ruch uliczny.

Starsze niewiasty się krzywiły, ale młodzież patrząc na zgrabne postacie nowojorczanek, była podobno zadowolona.

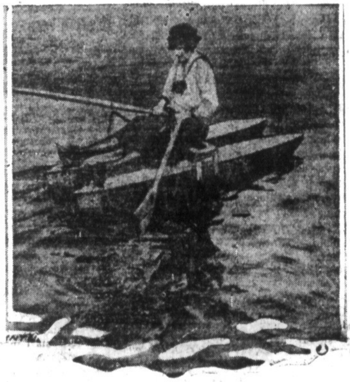

Łódka do przenoszenia. — W Niemczech wynaleziona została łódź, którą nadzwyczaj łatwo można przenieść z miejsca na miejsce w jednej ręce. Rycina wskazuje na próbę wykonywaną na rzece w Niemczech.

Następca tronu angielskiego. — Książę Walji, został niedawno sfotografowany w niezwykłej pozie z kapeluszem nasuniętym na oczy podczas gry-konkursowej w polo w Halton Aeorodromie. Następca tronu rozmawia ze swym bratem i jenerałem F. Searlett'em ,odwrócony tyłem).

Turniej dziennikarzy. — Prezydent Harding stanął do konkursu w golfa jako dziennikarz i zdobył trzecią nagrodę. Pierwszą nagrodę otrzymał z rąk prezydenta R. Byron Moss, redaktor „Washington Times", drugą korespondent londyńskiego „Times'a" Wile Moth Lewis i czwartą W. E. Brigham z „Boston Transcript".

Mrs. Gertrude Yusen

Elegantka z okrętu. — Panna Gertruda Yusen, która przybyła na pokładzie parowca George Washington z Europy, zdumiewała wszystkich swojemi strojami podczas podróży. I nietylko strojami, ale tym, że nosi najkrótsze suknie.

Panna Yusen grająca w ruletę, prawie rozbiła bank w Monte Carlo.

E.T. Van Norman
Bernard von Hoffman

Na wyścigi powietrzne w Belgji. — Van Norman, B. r. Hoffman i R. H. Upson, trzej baloniści lotnicy amerykańscy, udali się do Belgji, aby wziąć udział w wyścigach dla aeroplanów.

Princess Braganza

Księżniczka szuka pięknej trumny. — Księżniczka Braganzy i Oporto w Portugalij, bawiła niedawno w Ameryce. Przyjechała tutaj, aby kupić specjalną trumnę bronzową dla zwłok swego męża, który zmarł w lutym 1920 roku, a który był bratem nieżyjącego Carlosa, króla Portugalji.

Prezydent Harding rzuca piłkę. — Podczas gry w piłkę urządzonej przez marynarzy masonów na dochód kolegów rannych na wojnie, prezydent Harding rzucił pierwszą piłkę.

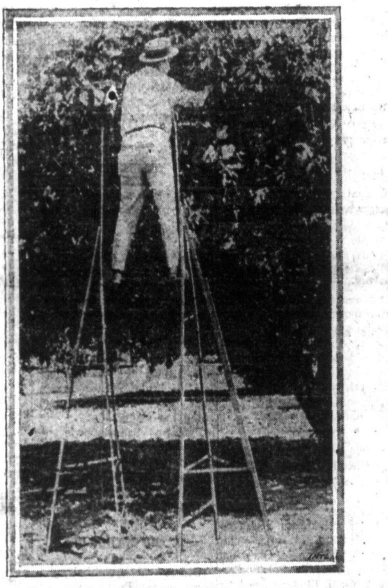

Zrywanie fig w Kalifornji. — Fotografja powyższa wskazuje człowieka na szczudłach, zrywającego figi z drzewa w Kalifornji. Jest to wygodny sposób, bo nie niszczy się drzewa, a znawcy powiadają, iż wogóle jest doskonały.

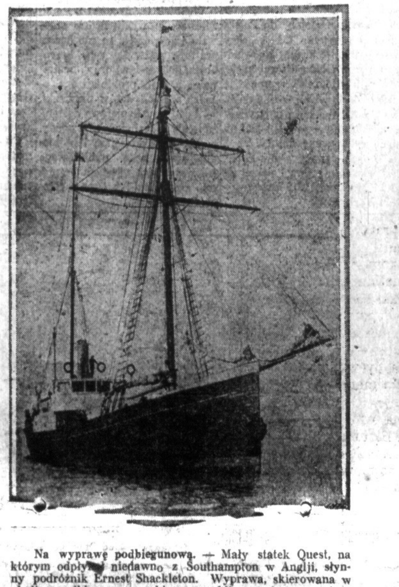

Na wyprawę podbiegunową. — Mały statek Quest, na którym odpłynął niedawno z Southampton w Anglji, słynny podróżnik Ernest Shackleton. Wyprawa, skierowana w okolice podbiegunowego bieguna, obliczona jest na cztery lata. Na statku jest mały aeroplan

Mrs. Marguerite Harrison

Dziesięć miesięcy w więzieniu bolszewików. — Pani M. Harrison z Baltimore, spędziła dziesięć miesięcy w więzieniu bolszewickim. Powróciła obecnie do Ameryki razem z senatorem France'm, który bawił jakiś czas w Rosji, aby zbadać stosunki. Pani Harrison twierdzi, że rząd Stanów Zjednoczonych, powinien uznać rząd sowietów.

W zastępstwie męża. — Bazar w Irlandji miał otworzyć uroczyście prezydent republiki irlandzkiej Eammon de Valera. Ponieważ ważne sprawy dotyczące pokoju pomiędzy Irlandją i Anglją go zatrzymały, bazar w zastępstwie de Valery otworzyła jego żona. Spisała się, jak głosiły depesze, znakomicie.

Col. Binshah Ghadiali

Kobiety nie powinny naśladować mężczyn. — Tak oświadcza pułkownik Binshah Ghadiali znakomity psycholog hinduski, który ostrzega kobiety, aby nie „małpowały" mężczyzn, paląc papierosy i pijąc alkohol, bo będą im rosły wąsy i brody. Ghadiali twierdzi, że każdy kto pali i pije ma zazwyczaj obfitsze włosy. Kobiety się z jego ostrzeżenia śmieją.

Kronika miejscowa

RUCH OKRĘTÓW

Przybędą do New Yorku:

10 września: Paris z Havre.
11 września Kroonland z Antwerpji.
12 września: Celtic z Glasgowa.
Minnekahda z Hamburga.
la Touraine z Havre.
13 września: United States z Kopenhagi.
Assyrja z Glasgowa.
Leopoldina z Havre.
14 września: Orbita z Hamburga
15 września: Potomac z Bremen.
16 września: Arabic z Southampton.
17 września: Latwia z Gdańska.

ODJAZD OKRĘTÓW DO GDAŃSKA

Warszawskie Biuro Transportowe i Nawigacyjne ogłasza, iż do Gdańska odchodzą następujące okręty:

Princes Matoika 15 września wprost przez Bremen.
Saxonia 17 września wprost przez Hamburg.
Latvia 21 września wprost przez Bremen.
Minnekahda 22 września wprost przez Bremen.
Potomac 22 września wprost przez Bremen.

BEZPŁATNE ROZRYWKI

Muzeum: 5 Avenue 80—84th St. od 10—5 codziennie. Wstęp wolny (W poniedziałki i piątki wstęp 25c.).

Ogród botaniczny: Bronx Park wstęp wolny.

Muzeum przyrodnicze 77 ulica—Central Park West 10—5 codziennie (w niedzielę od 1-ej do 5-ej po poł.).

Zwierzyniec Bronx Park od 10 do 4:30, wstęp wolny (w poniedziałki i czwartki wstęp 25c.).

Ogród botaniczny w Brooklynie Flatbush Ave. i Malbone St. codziennie, wstęp wolny.

Bibljoteka publiczna 5 Ave. — 42 ul. od 9 rano do 10 wiecz.

Z DOMU NARODOWEGO

W tę środę wygłosi odczyt p. **W. BŁAŻEWICZ.** — Odczyt będzie na temat **„bajecznie kolorowej” „JAPONJI”.** Dla uplastycznienia swego opisu, prelegent będzie się posługiwał wyborem kolorowanych obrazów. Początek o godz. 8:15. Wstęp 15 c.

Polska Szkoła Tech.-Handl.

AMUSEMENTS
— TEATRY —

48TH STREET THEATRE
Na wschód od Broadway
VIOLET HEMING & OTTO KRUGER w
SONYA
Czarujące piękna Historja Miłosna na podstawie słynnego dramatu Gabryeli Zapolskiej.
Wiecz. o 8:30 po poł. we czwartki i soboty o 2:30.

HIPPODROME 6th Ave. & 43th St. Wieczory o 8:30. Popołudniu o 2:15.
GET TOGETHER'
Największe widowisko światowe.
Najlepsze miejsca wieczór $1.50, popołudniu $1.00.

BROADHURST teatr W. 44 Bryant 64, Wiecz. 8:30 Pop. Czw. i Sob.
OBRAZ GRANY
TARZAN OF THE APES
„Idźcie z dziećmi i śmiejcie się do rozpuku” — Herald.

OFIARY SAMOCHODÓW

Moloch samochodowy pochłonął wczoraj 3 dzieci, jedna osoba została przejechana na śmierć przez tramwaj, 16 osób odniosło cięższe i lżejsze poranienia.

ŻWYRODNIAŁA KOBIETA

Marja Hughes, zamieszkała pn. 229 E. 25-ta ulica została aresztowana i osadzona w więzieniu sądowym za nieludzkie obchodzenie się z dwuletniem dzieckiem powierzonem jej opiece.

Anna Ballo, zeznała przed sądem, że widziała jak Marja Hughes płaczące dziecko trzymała pod wodociągiem z twarzą ku górze tak, że woda zalewała oczy i usta nieszczęśliwego dziecka. Gdy się dziecko mimo to nie uspokoiło, rzuciła je na ziemię i kopała je nogami.

CAMMORA W AMERYCE

Skutkiem zeznań Bartola Fontany, o włoskiej organizacji rozbójniczej Camorra, aresztowano 19 zbrodniarzy, którzy brali udział w licznych dotąd nie wykrytych morderstwach.

Z SĄDOWNICTWA

Sędzia Mc Geehan uwolnił wczoraj E. Shermana oskarżonego o „gambling”, gdy przyłapany został przez detektywa, gdy grał w karty o pieniądze.

„Któż powiedział, że gra w karty o pieniądze jest przestępstwem. Ja sam gram dwa razy w tygodniu. „Gambling” znaczy gra w karty jako zawód”.

Wobec tego, że sędzia Mc Geehan gra w karty — gra nie jest przestępstwem. Czy gra w „craps” na ulicy jest karygodną?

MOTYW UNIEWINNIAJĄCY

Sędzia Scott skazał wczoraj Geralda Clavie na 18 lat Sing-Sing za bandycki napad na Cigar Store.

Adwokat G. Clavie'a podał jako motyw łagodzący, uniewinniający okoliczność, że G. Clavie jest **synem bardzo bogatych rodziców.** Że bandyta G. Clavie jest **synem bardzo bogatych rodziców** sąd powinien to uwzględnić i go uwolnić.

Kto innego jest zdania?

WYSYŁANIE LISTÓW I PACZEK OKRĘTEM „NEW YORK”

Pospieszny okręt „New York” odchodzi z Nowego Yorku do Gdańska 14-go września, o godzinie 5ej wieczorem. Okręt ten zabiera pocztę do Polski, Czecho-Słowacji, Ukrainy i państw bałtyckich. Wszyscy, którzy chcą, aby ich listy i pakunki w 12 dniach były w Polsce, zechcą takowe wysyłać adresując jak zwykle, z dodaniem S. S. New York, a listy w ten sposób adresowane, odejdą do Polski szybkim okrętem. Okręt „New York” pod komendą doświadczonego kapitana Kowalskiego, z okrętu „Gdańsk” przebędzie podróż do Gdańska w 12 dniach. Jest to największy i najszybszy okręt kursujący do Gdańska i posiada tylko same kajuty, na 2 do 6 osób. Okręt „New York” jest własnością Twa Polskiej Żeglugi Morskiej, 1819 Broadway, New York, N. Y. (Ogł.)

TAJEMNICA REDAKCYJNA

Redakcja nie powinna mieć tajemnic. Podobnie jak i ludzie. A przecież zdarza się, że ludzie mają tajemnice i redakcja też. Są to sprawy, które tylko nas obchodzą.

Jakżeż inaczej.

Ot naprzykład panna z biura donosi, że „jakiś” pan chciałby z redaktorem pomówić.

Prosimy — bardzo prosimy— naturalnie.

Pewnie jakieś zażalenie, złamane serce, „oszukaństwo.....”

Nieśmiało wsuwa się młody mężczyzna.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry, proszę usiąść. Czem mogę obywatelowi służyć??

Wiedziałem już wszystko, gdy się na niego popatrzyłem.

— Przed pięciu miesiącami przyjechałem z Polski; służyłem w armji, jestem bez zajęcia, prosiłbym — powiedzieli mi, abym się do redakcji zwrócił, — może....

— Wasz zawód obywateu?

— Zawód, ja właściwie, mam wykształcenie akademickie, nawet pisywałem do gazet. Miałem dość dobre powodzenie, no i byłem, jestem... prawdę powiedziawszy, jak już powiedziałem, wykształcenie mam.

— Niestety, nic wam pomóc nie możemy. Może się coś znajdzie. Zostawcie adres, zawiadomimy was.

— Adres? — będę tu co rana...

— Ale po co się fatygować.— Napiszę wam special delivery, jeżeli coś będzie.

— Ja... w parku śpię.

I odtąd codziennie przez nieśmiało odemknięte drzwi, wsuwa się smutno uśmiechnięta z grzeczności uśmiechnięta twarz.

— Niema nic?

— Niestety... niestety...

Reporter.

TAJEMNICA

Napad na bankierską mość pana W. Seligmana, syna wszechpotężnego króla w państwie Wall Street w New Yorku, pozostaje w tajemnicy, — gdyż rodzina i przyjaciele nie chcą z tego robić sensacji. Dotychczas reporterzy dowiedzieli się, że bogaty panicz podprowadził jakąś Mrs, w której towarzystwie znajdowała się jakaś Miss, że gdy Mrs znikła w bramie, panicz bez przytomności leżał na bruku, zaś jego przyjaciele, którzy mu towarzyszyli znikli bez śladu.

Państwo Seligmanowie nie dają żadnych informacji. Gazety nowojorskie wystosowały im skargę do sądu, gdyż powiadają, że im odebrano możność rozdmuchania sensacji.

PRZED WYBORAMI

Podczas gdy gadatliwi agitatorzy na rogach ulic, w salunach i kościołach przygotowują stado głosujących w „wyższych sferach” czyszczą już maszynki do głosowania. Głosowanie odbędzie się mechanicznie.

Wskutek tego można się spodziewać, że wynik będzie zadawalniający, czyli, że nie będzie graftów, podwyżki cen, bezrobocia, lichwy landlorów, brutalności policji, prohibicji i t. d. Jeden z kandydatów przyrzekł, że kostjumy kąpielowe zostaną zupełnie zniesione, że rozwody, nawet najbrudniejsze i najbiedniejszych będą publikowane we wszystkich gazetach bezpłatnie z dwiema lub trzema fotografjami.

STANISŁAW CZOSNOWSKI:

MANIFEST

I.

Gęsta mgła nocna, zwiszająca krepa
na porośniętych siwą pleśnią pniach
Zwolna wyżera nam oczy.
Kto ślepą
Żrenicą patrzy — widzi jeno strach,
A kto się w jutro posuwa omackiem
Wzdłuż ścian zdobyytch i wymarłych twierdz —
Ten będzie deptać w obłędzie cudackim
Utartą ścieżką — aż wróci pod próg. —

II.

Znacie sentyment romantycznych serc
Do wypłowiałych szat naszych praojców,
Do starych świątyń, w których umarł bóg,
Do opuszczonych od stuleci kojców,
Gdzie ongiś szereg pokoleń się pasł,
Do dawnych wierzeń i do dawnych dróg,
Do każdej formy czczej.
Ale już czas
Uderzyć młotem w murszałe wierzeje
I stare, puste tumy zwalić w gruz,
A rozkowane z kajdan Prometeje
Nową świątynię niech wzniosą dla Muz.

TEATR I MUZYKA

POLSKA SZKOŁA MUZYKI

Znany dobrze polonji nowojorskiej muzyk, śpiewak i kompozytor p. Józef Kallini zorganizował i otworzył szkołę muzyczną. Szkoła mieści się w lokalu 131-33 East na 59-ej ulicy, pomiędzy Park i Lexington Ave.

W zawiadomieniu czytamy, że p. Kallini zaangażował doskonałych nauczycieli gry skrzypcowej, na fortepjanie i śpiewu. Jest także specjalnia klasa sztuki dramatycznej i tańców balctowych. P. Kallinj organizuje chór i orkiestrę, z doborem głosów i muzyków.

Oprócz New Yorku otwarta została filja szkoły w Jamaica, L. I., pn. 82 Allen St. a p. Kallini zapowiada, że takie filje będą otworzone i w innych większych kolonjach polskich w okolicach New Yorku.

Znając p. Kalliniego z jego dotychczasowej pracy na polu muzyki, możemy mieć nadzieję że szkołę poprowadzi dobrze, z pożytkiem dla ogółu. Szkoły takiej dotąd w New Yorku nie było, a dobrze prowadzona i obsadzona wytrawnemi siłami nauczycielskiemi, napewno zyska poparcie.

NOWY TEATR LUDOWY.

Teatr Ludowy z powodu wyjazdu p. L. Kowalskiego, kilkuletnią swoją egzystencję zakończył. Na sezon bieżący polonja nowojorska będzie miała Nowy Teatr Ludowy.

Dyrekcję i administrację tej tak potrzebnej w New Yorku kulturalnej placówki, objęły znane polonji nowojorskiej i okolicznej artystki-amatorki pp. Z. Posseltowa i M. Hankiewiczowa, które pragną postawić scenę polską w Nowym Yorku na możliwie najwyższym szczeblu artystycznym. Dyrekcja artystyczna i reżyserska spocznie w rękach dr. H. Yorka.

Od pewnego czasu nowy dyrektorjat Nowego Teatru Ludowego całe dnie poświęca studjowaniu arcydzieł nowoczesnej literatury scenicznej, pragnąc zapoznać publiczność nowojorską z najnowszymi i najlepszymi utworami polskich komedjo-pisarzów.

W tych dniach ogłoszony zostanie repertuar sezonu jesiennego na który złożą się między innemi takie arcydzieła, jak: Ich Czworo—Zapolskiej. Kochankowie — Grubińskiego, Piosnki Ułańskie — Bunikiewicza, Pocałunek Wojny, W Małym Domku — Ritnera Złoty Królewicz i Dziecko Lasów — Bienina, Lekkomyślna Siostra i Idealiści — Perzyńskiego i wspaniałe farsy z repertuary ulubieńca Warszawy J. Fertnera — Szaławiła i Na Łeb na Szyję.

Tak szeroko zakreślony prógram sezonu jesiennego i zimowego, urzeczywistnić się może tylko o tyle o ile polacy w Nowym Yorku licznie będą uczęszczać na przedstawienia.

Należyte opracowanie każdego z wyżej wymienionych utworów wymagać będzie tyle nakładu pracy i zaparcia się siebie samego tak ze strony Dyrektorjau jak i przyjmujących w nich udział artystów, że tylko pomoc moralna i materjalna ze strony melomanów teatralnych dodać im może sił, ażeby w postanowieniu swem wytrwali.

Dyrektorjat Nowego Teatru Ludowego ma nadzieję że nowa ta kulturalna placówka w Nowym Yorku stanie się benjaminkiem publiczności i ze swej strony przyrzeka uczynić wszystko, ażeby zasłużyć sobie na uznanie i sympatję jaką niechybnie polacy tutejsi otoczą Polski Nowy Teatr Ludowy.

RZECZY WESOŁE

W gminie.

— Pan pisarz się pyta, ile Walentowa mają lat?

— Abo to ja bydle jakie, proszę wielmożnego pana, żeby mi lata rachowali.

A gdzie to śpieszycie, panie Macieju?

— Idę do sądu zaskarżyć tego łotra Wietrzykiewicza, wyobraź pan sobie, śmiał mnie nazwać baranią głową!

— Eej, na miejscu pańskiem, to jabym tam skargi nie podawał.

— A to dla czego?

— Bo to taki przewrotny człowiek! może jeszcze dowieść, że miał rację i wtedy dopiero będziesz pan zblamowany!

Fatalność.

— Pani wydała córeczkę za mąż? I dobrze?

— Phi, średnio.

— Czemże jest zięć?

— Doktorem, ale, za przeproszeniem, filozofji.

W SPRAWIE SEJMU STR. WYZWOLENIA W NEW YORKU

BACZNOŚĆ LUDOWCY W NEW YORKU!

We wtorek; dnia 13 września o 8-ej wieczór, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie koła 55, w Domu Narodowym, przy 8ej ulicy. — Upraszam wszystkich członków, aby byli obecni na tem posiedzeniu, gdyż mamy bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Również nowi kandydaci na członków proszeni są o przybycie na toż posiedzenie.

Ob. Korona, organizator Wyzwolenia, o ile mu stosunki pozwolą, wygłosi odczyt na temat: „Obecne położenie wśród stronnictw ludowych w Polsce”.

St. Rozen,
sekr. 55 Koła Wyzw.

PROGRAM ODCZYTÓW NAUKOWYCH Z OBRAZAMI STARANIEM POLSKIEJ SZKOŁY TECHNICZNO-HANDLOWEJ

New York, 19-23 St. Marks Place, Polski Dom Narodowy:

14 Września, — red. W. Błażewicz, — „Japonja”.
21 Września, — p. J. Potocki, — „Chiny”.
28 Września, — red St. Trojanowski, — „Paryż”.
5 Listopada, — prof. J. Korski-Grove, — „Immigracja”.

Początek o godz. 8ej.

Wstęp 25 centów.

Program odczytów na prowincji będzie ogłoszony następnego tygodnia. Dotychczas zainteresowały się odczytami osady: Williamsburg, Greenpoint, New Britain, Conn. i Stamford, Conn.

W sprawie odczytów należy adresować: J. J. Strzeszyński, 32 E. 17th Street, New York.

Założony 1872
T. F. ARCHER
URZĘDNIK LICYTACYJNY
66 Domów Lot NA LICYTACJI
Na gruntach
Arlington Terrace & Liverpool Street
Niedaleko od SOUTH BOULEVARD & ROCKAWAY ROAD, JAMAICA, N. Y. CITY.
Naprzeciw Polskiego Kościoła
W SOBOTĘ, 17 WRZEŚ., O 2 PO POŁ.
ŁATWE WARUNKI — ULEPSZENIA
Na rozkaz W. R. GIBSON CO., Inc.
Po mapy i t. d. pisać do urzędnika licytacyjnego T. F. Archer 40-42 New York Ave., Jamaica, N. Y. Telefon: Jamaica 0660, lub C. H. Lemmerman 766 Fresh Pond Road, Brooklyn, N. Y. Telefon: Evergreen 808.
WYPZEDAŻ W CZASIE POGODY LUB DESZCZU.
WYPRZEDAŻ W CZASIE POGODY LUB DESZCZU

ZGROMADZENIA.

na których będzie przemawiał tow. Z. Piotrowski z Chicago

11 Września, Niedziela, — konferencja Z. S. P. w New York o godz. 9-ej rano w Domu Narodowym, pn. 19 St. Mrks Place (8-ma ulica).
12 Września, Poniedziałek, — Harrison, N. J., sala ob. Harasimowicza, pn. 114 Cross Street.

Fr. Fijałek, sekr. Kom. Lok. Agit. Związku Soc. Polskich.

PAMIĘTAJCIE O WDOWACH I SIEROTACH NA G. ŚLĄSKU

International Audit Co., Inc.
Zaświadczone finansowe raporty — Systemy — Czasowe rewizje — Inwestygacje — Specjalny Departament Podatku Dochodowego
2 RECTOR STREET
NEW YORK
TELEFON:
Rector 5137, 6830

ADWOKAT-OBROŃCA
udziela bezpłatną poradę prawną w ojczystym języku między godz. 7 a 9 wieczorem w swojej kancelarji
PRAWNEJ POMOCY
233 E. 14th ST., NEW YORK CITY

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ
Nie zwlekajcie. Nauczcie się natychmiast w starej i najlepszej polskiej szkole tańców
177 EAST 84-TH STR., róg 3ej Ave.
Zawsze otwarta. — Ceny umiarkowane
Mamy pięćdziesiąt doświadczonych nauczycielek.

KALENDARZYK — ZABAW —

17 Września 1921 r. Tow. Polsko-Amerykańskich Weteranów urządza pierwszy wielki bal w Prospect Hall, Yonkers, N. Y.
24 Września — przedstawienie i bal Ligi Kobiet.
25 Września, w Niedzielę, — „Ich Czworo”, Zapolskiej, przedstawienie, Nowy Teatr Ludowy, w Washington Irving High School, o 8-ej wieczór.
8 Października, w Sobotę, — Tow. Dramatyczne im. Henryka Sienkiewicza urządza przedstawienie „Noc Świętojańska”, w Mc Caddin Hall, w Brooklynie przy Berry ulicy. Początek o godzinie 8-ej wieczór.
8 Października, w Sobotę, — Tow. Bratniej Pomocy jen. Piłsudskiego urządza wielki roczny bal w Domu Narodowym, na 8ej ulicy, o godz. 8ej wieczorem.
15 Października, w Sobotę, — Chór „Polonja” urządza koncert i bal o godzinie 8ej wieczorem.
22 Października, w Sobotę, — wielki koncert i bal Tow. Śpiewu „Echo” w Domu Narodowym.
22 Października, w Sobotę, — Tow. Śpiewu „Dzwon Zygmunta” w Brooklynie, urządza wielki koncert i bal w Mc Cadden Hall, przy Berry i South Second St. w Brooklynie.
29 Października, — Tow. Kółko Oświaty im. Staszyca urządza wielki bal, w Domu Narodowym, pn. 19-23 East 8th Street, w New Yorku.
29 Października. — Chór Wanda urządza Koncert i Bal w Domu Narodowym 705-707 Courtland Ave., Bronx, New York.
12 Listopada w Sobotę, w Domu Narodowym, 19 St. Marks Pl., New York — Koncert Tow. Śpiewu Harmonja.
26 Listopada, Sobota, — Tow. dla Pomocy Czerwonego Krzyża za pomocą Tow Dobroczynności Polek z Bronx urządza wielki bal w Domu Narodowym, pn. 705-713 Courtland Ave., w Bronx, N. Y.
5 Listopada, — w Domu Narodowym, pn. 19 St. Marks Place, w New Yorku, odbędzie się 29-roczny bal Tow. „Sokół”, Gniazdo No. 7.
5 i 6 Listopada, — Zjednoczone Chóry Polskie urządzają koncert i kontest w Passaic, N. J., w Public School No. 12.
31 Grudnia, — Tow. Dobroczynności Polek z Bronx urządza poraz pierwszy maskaradę i bal w Domu Narodowym pn. 705-713 Colrtland Ave., w Bronx, N. Y.
14 Stycznia 1922 Maskarada Tow. Śpiewu Harmonja w Manhattan Casino, 155 ulica i 8ma Ave, New York.
11 Lutego, 1922 r., w Sobotę, — Chór „Wanda” urządza przedstawienie i bal w Domu Narodowym, pn. 705-707 Courtland Ave., w Bronx, N. Y.

1553 PRZEPISÓW — KUCHARSKICH
Jak gotować, smarzyć piec i przyrządzać rozmaite potrawy
Cena tej książki tylko $1.25
Z. GIBCZYŃSKI
209 Avenue B, Corner 13th Street
NEW YORK, N. Y.

ERON SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
183-5-7 E. Broadway, N. Y.
UCZCIE SIĘ ANGIELSKIEGO STUDJUJCIE
Klasy angielskiego od A, B, C, do pisania, czytania i rozmawiania. Także klasy w arytmetyce.
Wszelkie przedmioty potrzebne do wstąpienia na uniwersytet — pod doświadczonymi nauczycielami.
RANNE I WIECZORNE KLASY.

DROBNE OGŁOSZENIA
CLASSIFIED ADV.

POTRZEBA
Pracę dla każdego z was gwarantujemy. Każdy może zarobić $75.00 tygodniowo i wyżej — w dzień lub wieczorami, sprzedając w każdej osadzie polskiej artystycznie rzeźbionego Orła Polskiego z zegarkiem na jego piersiach. Sprzedacie w każdym polskim domu. Po informacja piszcie wprost do fabryki:
UNIVERSAL NOVELTY CO.
1138 N. Ashland Ave.
CHICAGO, ILL.

PRACA DLA MĘŻCZYZN

POTRZEBA agentów do sprzedawania akcji w założonym przemysłowym interesie. Zgłosić się w poniedziałek rano: Room 407, 50 East 42 ul. N. Y. C. (11-m)

POTRZEBA silnych chłopców do roboty w fabryce metalu. Cecil, 206 Canal Street. (13-m)

POTRZEBA mężczyzn do roboty przy walizkach, muszą być doświadczeni. A. Galewski, 453 Broome Street. (13-m)

DO SPRZEDANIA
FOR SALE

SKLEP secoind hand wózków dziecinnych i reperacja tychże do sprzedania. 426 Lenox Ave., 131 ul. (12s)

BIURO polskie „Piast Co.” naprzeciw Konsulatu polskiego w Nowym Yorku z powodu choroby właściciela jest okazyjnie tanio do sprzedania. Zgłaszać się do: — Piast Co., 958 Third Ave., New York City. (11s)

DO SPRZEDANIA candy i cigar sklep w polskiej okolicy przy fabrykach z powodu wyjazdu do kraju. 115 Kent Ave., Brooklyn. (17-s)

GROSENNIA i buczernia do sprzedania. Targuje się tygodniowo od 800 dol. do 900 dol. Zgłoszenia: 558 Market St., Newark, N. J. (11-13-s)

GROSERNIA w polskiej dzielnicy do sprzedania, wyrobiony interes, z powodu objęcia innego interesu. Zgłosić się: 171 Greenpoint Ave., Brooklyn, N. Y. (13-s)

PÓŁ-TONOWA harmonja do sprzedania. Nic nie uszkodzona. Zgłosić się do 2-ej popołudniu: Jan Kamiński, 22 West Catherine St., Jamaica. (11-s)

$3500 gotówką kupi dwa murowane domy, 6-familijny i sklep i 2-familijny i sklep, w dobrej polskiej okolicy. Obydwa domy w dobrym stanie. Zgłosić się: Herbert E. Williams, 818 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y. (12-s)

$2500 gotówką kupi 3-familijny dom z wszelkiemi ulepszeniami, niedaleko polskiego kościoła i szkoły. Zgłosić się: Herbert E. Williams, 818 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y. (12-s)

GOTÓWKĄ 300 dol. kupi 8-familijny murowany dom z wszelkiemi ulepszeniami. Dobra okolica. Zgłosić się: Herbert E. Williams, 818 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y. (12-s)

DO SPRZEDANIA meble z czterech pokoi. Można zamieszkać. 89 Pierwsza Ave. 1-sze piętro, M. Bałko. (13-s)

GROSERNIA do sprzedania między polonją, interes wyrobiony. Sprzedaję z powodu wyjazdu do kraju. Cena 1300 dol. 1 Brome St., Greenpoint Brooklyn, N. Y. (24-s)

Drukarnia na sprzedaż
Sprzedam tanio małą prasę drukarską, do nauki dla początkujących drukarzy, bardzo praktyczna. Zgłosić się na adres:
Jan M. Ćwikła
270 Wilbur St., Fall River, Mass. (11-s)

CANDY STORE do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. Zgłosić się pod: 317 Wythe Ave., Brooklyn, N. Y. (14s)

NA SPRZEDAŻ farma 88 akrów, dom 10 pokoi, stajnia, 5 krów, 2 konie, 250 kur, maszyny, owocowy sad, niedaleko miasta i fabryk. Cena 3.800 dol, gotówki 1.500 dol. Mam inne farmy do sprzedania. Ph. Filanowsky, 623 E. 15th St. New York City. (11-s)

FARMA 65-akrowa, 8-pokojowy dom, stodoła, silo, lodownie i inne zabudowania, 8 ślicznych krów, 2 konie, 350 kur, duży sad, wszelkie farmerskie maszynerje, dwie mile od miasta. Cena 4.800 dol., gotówka 1.800 dol. Farma 150 akrów, 10-pokojowy dom, 12 krów, 2 konie, 100 kur, duży sad, wszelkie maszynerje, w pobliżu szkoły. Cena 5.500 dol., gotówką 2.500 dol. PISARKO & POKUTNY, 406 E. 5-ta ul. New York. (14-s)

ELMHURST, na sprzedaż dwo-familijne murowane domy, $500, $1000 lub $1500 gotówki. Ceny $7000 i $8700. A. Barrymore, Broadway, Elmhurst, L. I. blisko stacji kolejowej. (t. f. n. s.)

POSZUKIWANIA
INFORMATION WANTED

POSZUKUJĘ mieszkania przy polskiej familji z osobnem wejściem. Zgłoszenia Jan Lipiński, 40½ E. 8th St. (12-i)

MŁODY polak z praktyką biurową i wyższem wykształceniem prosi rodaków o jakiekolwiekbądź zajęcie. G. W., c.o „Nowy Świat”. (11-i)

MIESZKANIE przy polskiej rodzinie dla pojedynczej osoby. 463-65 West 26 ul., mieszkanie No. 13. (12-i)

DO WYNAJĘCIA

POKÓJ do wynajęcia dla małżeństwa lub samotnego przy polskiej rodzinie; wanna i gorąca woda. Zgłaszać się: 928 Myrtle Ave., Brooklyn. Pokój No. 20. (11-r)

SKLEP do wynajęcia, w polskiej okolicy. 253 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y. (15-r)

RÓŻNE.

PO SUMIENNĄ
ekspertową, rychłą i bezpłatną radę w sprawach patentowych udawajcie się z pełnym zaufaniem do naszego nowojorskiego biura. Piszcie lub zgłoście się osobiście po naszą pożyteczną polską książkę o patentach, którą wysyłamy darmo.
Manufacturers Patent Co.
520 Fifth Ave., New York

National Auto School
220 EAST 14th STREET
Blisko Trzeciej Avenue
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji, pomagając w dostaniu posady. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia.
Klasy otwarte [illegible] i wieczorem.

WYCHOWANIE RODZINY. DOWCIPNY PAPA

FISZER

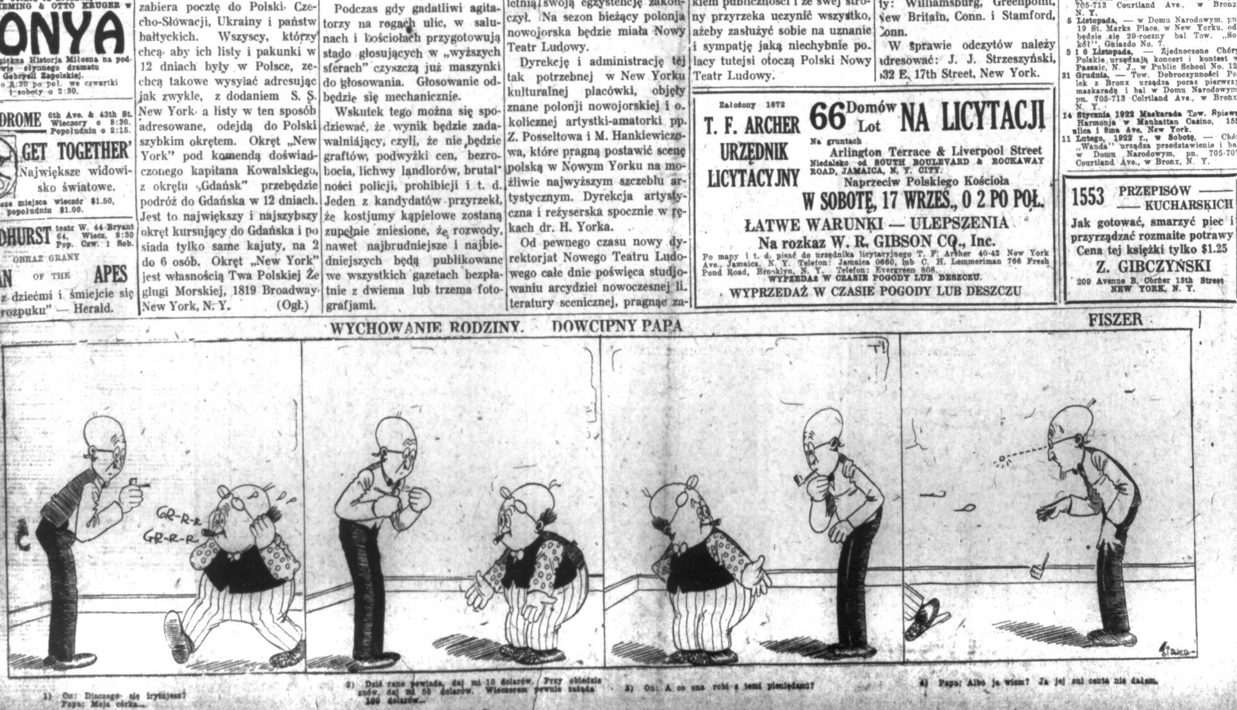

1) On: Dlaczego się irytujesz?
Papa: Moja córka...

2) Dziś rano powiada, daj mi 10 dolarów. Przy obiedzie znów, daj mi 50 dolarów. Wieczorem pewnie zażąda 100 dolarów...

3) On: A co ona robi z temi pieniędzmi?

4) Papa: Albo ja wiem? Ja jej ani centa nie dałem.